№ 88. — Rocznik XXVIII. Sobota, 17 kwietnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 16 kwietnia.

Sejm pruski odroczonym został w dniu wczorajszym do 4 maja, a po krótkim tą razą wypoczynku będzie miał jeszcze do załatwienia kilka doniosłych projektów. Zaraz bo na pierwszem poświątecznem posiedzeniu zajmować się będzie nowelą kościelną, uchwaloną już przez izbę panów. Następnie załatwić się musi z trzema jeszcze antipolskiemi projektami i projektem kanałowym, który obecnie znajduje się w komisyi. Prace te jak naturalna zajmą izbie deputowanych nie mało czasu i zamknięcia sejmu nie można się spodziewać prędzéj jak na Zielone Świątki. Parlament niemiecki zbiera się dopiero 17 maja i głównem jego poświątecznem zadaniem będzie uchwalenie nowego opodatkowania okowity, które ma zasilić na nowo wypróżniony do szczętu skarb cesarstwa. Projekt odnośny znajdujący się dotąd w stadyum przygotowania, a którego treść nie znana jeszcze, zajmie parlamentowi także nie mało czasu, zwłaszcza że przy opodatkowaniu okowity wchodzi w grę tyle doniosłych ekonomicznych interesów a nadto, że rząd uwzględnić także będzie musiał interesa upadającego zupełnie rolnictwa. W tym roku przeto, sądząc po obecnem położeniu rzeczy, obadwa ciała parlamentarne Prus i Niemiec obradować będą niezwykle długo, w porze nawet nie bardzo nadającéj się do pobytu w Berlinie i nie bardzo dogodnéj posłom, mającym inne jeszcze obowiązki.

Wczorajsze posiedzenia tak izby deputowanych jak izby panów pruskiego sejmu, z których przebiegu podajemy sprawozdania na właściwych miejscach, dały ponowną sposobność wystąpienia reprezentantom naszym w obronie pokrzywdzonych praw narodowości naszéj. W izbie panów, w któréj przyszedł pod obrady projekt kolonizacyjno-wykupowy, uchwalony już przez izbę deputowanych, wystąpili w obronie praw naszych nieprzedawnionych pp. Kościelski, Mieczysław hr. Kwilecki i ks. Ferdynand Radziwiłł. W izbie deputowanych przy pierwszem czytaniu etatu dodatkowego przeznaczającego blisko trzy miliony marek na zgermanizowanie ziem polskich pod berłem pruskiem, przemawiali posłowie nasi Wierzbiński i Kantak. Wszystkie te mowy obrońców praw naszych w Berlinie, z wyjątkiem mowy posła Kantaka, któréj stenograficzne zapiski nie doszły nas jeszcze, znajdą czytelnicy na właściwem miejscu. Wszystkie naturalnie nie odniosły pożądanego skutku w obec panującego obecnie prądu, ale stanowić będą zawsze dalszy ciąg téj epoki dziejów Prus i młodego niemieckiego cesarstwa, któréj późniejsi historycy nie policzą pewno do najświetniejszych, ale raczéj zapiszą jako smutny objaw spaczonego namiętnością polityczną ducha, nie liczącego się nawet z prostemi przykazami ludzkości.

W austryackiéj radzie państwa toczyła się w dniu wczorajszym dalsza jeneralna dyskusya nad projektem pospolitego ruszenia. Minister obrony krajowéj polecając projekt wśród oklasków izby, zbijał przedewszystkiem twierdzenia posła Knotza i podnosił konieczność zaprowadzenia w Austryi i Węgrzech pospolitego ruszenia. Pospolite ruszenie ma być dla armii pewnego rodzaju rezerwoarem, nie nakładając w czasie pokoju żadnych na kraj ciężarów. Austrya pragnie wprawdzie żyć z wszystkiemi państwami na stopie pokojowéj i w przyjaźni, ale przyjaźń tem jest pewniejszą i szczerszą, im silniejszem jest państwo i im większe budzi zaufanie. Zresztą wszystkie państwa we własnym, dobrze zrozumianym interesie zaprowadziły u siebie instytucyą pospolitego ruszenia. Ponieważ zaś Austrya posiada dostateczną ilość broni, przeto i pod tym względem nie urosną dla państwa żadne koszta. — Po powyższem przemówieniu ministra wystąpił poseł Knotz z wnioskiem o przejście nad projektem do motywowanego porządku dziennego. Izba jednakże odrzuciła takowy 235 głosami przeciw 45 i postanowiła na wieczornem posiedzeniu podjąć specyalną dyskusyą.

Francuzka izba deputowanych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt dotyczący szpiegostwa. — Z Decazeville donoszą, że sytuacya tam się nie zmieniła, ale w skutek niepewności i obaw wybuchu z powodu ciągłego strejku, cierpi nadzwyczajnie handel i przemysł. Pewna przeto liczba tamecznych kupców i przemysłowców wystosowała skutkiem tego do prezydenta rzeczypospolitéj petycyą z prośbą, aby koniec położył strejkowi, gdyż handlowi i przemysłowi zagraża zupełna ruina.

W angielskiéj izbie gmin przedłożył w dniu wczorajszym Harcourt budżet. Rok ubiegły kończy się deficytem wynoszącym blisko trzy miliony, preliminarz zaś na obecny rok finansowy oblicza wydatki na 90½ a dochody na 89⅞ milionów. Na pokrycie deficytu nie będą wniesione nowe podatki, lecz zamierzoną jest redukcya funduszu amortyzacyjnego o 800,000 funt. szterl. Harcourt proponuje nadto małe obniżenie podatku dla warzących piwo w własnym domu. — Po jeneralnéj dyskusyi nad przedłożonym etatem, która trwała przez kilka godzin, przyjęła izba budżet dochodów w pierwszem czytaniu bez głosowania.

O mityngu, który jak to już pisaliśmy odbył się onegdaj przeciw gladstonowskiemu bilowi irlandzkiemu, donosi dzisiejszy telegram londyński, że przebieg jego podziałał bardzo korzystnie na wszystkich obecnych, którzy bili ustawiczne brawa mówcom. Głównymi mówcami byli Hartington i Salisbury. Ostatni mianowicie oświadczył, że w razie niebezpieczeństwa zagrażającego krajowi, powinni patryoci wszelkich przekonań politycznych zapomnieć o dzielącéj ich różnicy zdań i stanąć w obronie kraju. Bil gladstonowski jest haniebną kapitulacyą i w razie przyjęcia, osłabiłby tylko całe państwo a Anglią pogrążył w nieszczęście, nie znane dotąd w historyi. To téż nieprzyjaciele Anglii cieszą się niewymownie z gladstonowego projektu, a przyjaciele rumienić się i wstydzić muszą. Mityng zakończył się jak wiadomo przyjęciem rezolucyi potępiającéj bil irlandzki.

Co do sprawy greckiéj, to jak się zdaje mocarstwa postanowiły postawić Grecyi ultimatum. „Temps“ pisze bowiem, że rząd francuski zapytanym już został o zdanie swe w sprawie ultimatum i oświadczył na to, że zanim wypowie swą opinią, musi wpierw znać brzmienie ultimatum. Tymczasem depesza ateńska głosi, iż prezes gabinetu Delyannis oświadczył w izbie deputowanych, że rząd nie zmienił swéj dotychczasowéj polityki. — W sobotę zakończy grecka izba deputowanych swe obrady.

Ks. Aleksander Heski, ojciec bułgarskiego księcia, bawi w Wiedniu i przyjmowanym był już przez cesarza Franciszka Józefa.

Sułtan wysłał Servera paszę do Liwadyi na powitanie bawiącéj tam pary carskiéj.

W okręgu wyborczym Tarnów-Pilzno wybrano ponownie posłem do rady państwa w Wiedniu ks. dr. Kopycińskiego. Komitet wyborczy krakowski zalecił na posła z tego okręgu ks. Leśniaka, ale ten otrzymał nieznaczną tylko liczbę głosów.

Z izby deputowanych.

Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego przy obradach nad projektem do prawa o uposażeniu szkół, zabrał głos poseł nasz ***Wład. Wierzbiński*** i wedle stenograficznych zapisków powiedział co następuje:

Mości Panowie! Tylko słów kilka, a mianowicie już z tego powodu, że dłuższa i wyczerpująca mowa nie miałaby żadnego celu i nie osiągnęłaby żadnego rezultatu.

Wszystkie wątpliwości, jakie przeciw temu projektowi podnieść możemy, a których nie brak istotnie, nie byłyby w stanie odwieść rządu i większości téj izby od polityki przeciw nam podjętéj. Najlepiéj udowodniły to obrady w téj izbie nad prawami wyjątkowemi, które znaczną większością w téj izbie przyjęte zostały, chociaż naruszają konstytucyą Prus i cesarstwa, chociaż wykraczają przeciw wiedeńskim traktatom i królewskim zaręczeniom szanowania i obrony naszéj narodowości, mimo tego wreszcie, że wykraczają przeciw zasadom ludzkości i cywilizacyi. Niektóre z tych projektów uważane były nawet przez kilku panów téj izby za moralnie nakazane a przyjście do skutku np. projektu stumilionowego za czyn narodowy pierwszorzędny.

Mości Panowie! To samo powtórzy się pewno i dzisiaj, chociaż projekt ten daleko więcéj może aniżeli każdy inny nosi na sobie piętno prześladowczéj tendencyi i nie dającéj się zaprzeczyć polityki eksterminacyjnéj.

(Bardzo słusznie! z ław polskich.)

Mości Panowie! Szkoła dawno już przestała być u nas zakładem wychowawczym i pedagogicznym. Do czego, do jakich celów ma ona służyć, to już przed kilku dniami słowa padłe od stołu ministeryalnego nie pozostawiają nas w najmniejszéj w tym względzie wątpliwości. Przed kilku dniami jeden z panów komisarzy rządowych wyraźnie oświadczył, że temu wnioskowi — a chodziło podówczas o wniosek Hammersteina, żądający wykluczenia przymusu uczęszczania do szkół uzupełniających w niedzielę — wielkie przypisuje polityczne znaczenie; mógłby nawet — tak mówił — stanąć na stanowisku wnioskodawcy, gdyby chodziło o ogólne prawo krajowe; atoli przy prawie, które ma być zastosowanem tylko do dwóch prowincyi, a mianowicie W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, nie może uznać tego stanowiska. Pan komisarz rządowy oświadczył nawet, że gdyby wniosek Hammersteina był przyjętym, całe prawo dotyczące utrzymania szkół uzupełniających byłoby bezskuteczne, „gdyż“ — oświadcza na to komisarz rządowy a nawet podsekretarz stanu na posiedzeniu w dniu 8go kwietnia —

> broń, jaka ma być daną rządowi do obrony i opieki niemieckości w Prusach Zachodnich i Poznańskiem, stępioną byłaby przed jéj wręczeniem i niczegoby nią dokonać nie można było.

Mości Panowie! A więc szkoła, która w całym cywilizowanym świecie uważaną jest za środek cywilizacyjny, tu proklamowaną jest jako środek walki. Dziękujemy p. komisarzowi rządowemu za tę otwartość; to były przynajmniéj otwarte i szczere słowa, daleko otwartsze od tych, z jakiemi wystąpiono w téj izbie przeciw nam, gdyśmy użalali się na panującą u nas anarchią na polu szkolnem, na powódź reskryptów i gospodarkę powiatowych inspektorów szkolnych.

Mości Panowie! Gdybyśmy już dawno nie wiedzieli o tem, że tak jest, że takiem jest położenie u nas, i jak należy rozumieć dawniejsze wywody od stołu ministeryalnego, to oświadczenie p. komisarza rządowego a także i przedłożony projekt, byłyby nas pouczyły o tem. Atoli czyż słowa, że szkoły u nas nie uważa się za środek cywilizacyjny, lecz za broń, nie powinny panów w téj izbie przekonać o tem, że nasze skargi na sprawy szkolne u nas są i należycie uzasadnione i usprawiedliwione?

Mości Panowie! I dzisiejszy projekt nie grzeszy nieotwartością. W motywach ani słowem nie wspomniano o tem, że ogromna suma, jaka ma być wstawioną w etat państwowy na rok najbliższy, ma służyć na kształcenie i uszlachetnienie młodzieży, na rzeczywiste cele szkolne. Bynajmniéj, przeciwnie w motywach jest mowa tylko o konieczności wzmocnienia niemieckości, tylko o Niemcach, jak gdyby obok nich nie mieszkali autochtoni, którzy przyczyniać się muszą do wszystkich ciężarów państwowych i w obec których ma rząd obowiązek zastosowania przynajmniéj téj saméj opieki i obrony, co w obec Niemców! O tem przecież nie ma ani litery! Przeznaczone są nadto sumy na sprowadzanie nauczycieli w miejsce mających być usuniętymi z pomienionych obwodów z powodu ich niepewności pod względem narodowym, i w ogóle na popieranie napływu Niemców z sąsiednich prowincyi. Dodatek wynoszący w przecięciu 300 marek rocznie ma niemieckiego nauczyciela zachęcić do przeniesienia się w owe okolice.

Na wzmocnienie inspektoratu szkolnego w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i obwodzie rejencyjnym opolskim ma uchwalonych być 200,000 marek, a nadto różne stypendya itd. Wszystko to, mości panowie, tylko ku obronie przeciw polskiéj propagandzie i dla uwolnienia niemieckości z babilońskiéj niewoli Polaków.

(Słuchajcie! słuchajcie! z ław polskich.)

Tak samo bowiem przy tym projekcie, jak przy innych przyjmuje się za rzecz notoryczną, że narodowość polska rozszerza się coraz bardziéj, wypierając istniejący żywioł niemiecki. M. P.! Co sądzić nam należy o téj rzekoméj notoryczności, o tem objaśniły nas już dostatecznie obrady w téj izbie oraz w komisyi kolonizacyjnéj.

Wszyscy ci panowie, którzy projekt kolonizacyjny oceniali z stanowiska prawa i sprawiedliwości, żądali na urzędowych źródłach opartego statystycznego materyału, dla przekonania się, jak to istotnie rzeczy się mają. Wiemy jak wypadła na to odpowiedź, nie dano żadnych dat, chociaż wystąpiono z twierdzeniami, które okazały się nie prawdziwemi.

Mości Panowie! Budżetowa komisya, któréj ten etat dodatkowy będzie przekazanym, będzie może szczęśliwszą pod tym względem. Spodziewamy się też, że komisya nie zadowolni się samemi twierdzeniami, a ponieważ mamy tę nadzieję i tego się spodziewamy — a mamy prawo spodziewać się tego — przeto zaczekać chcemy wpierw na jéj sprawozdanie i dzisiaj nie rozwiedziemy się bliżéj nad motywami przedłożonego projektu.

Nie chcę przeto, mości panowie, rozwodzić się nad tem, że taka szkoła, jaka ma być utworzoną, z całym przymusem uczęszczania do niéj, z nauczycielami sprowadzonymi z innych prowincyi przy przyrzeczeniu im rocznego dodatku, w celach germanizacyjnych — że taka szkoła nie pozyska nigdy miłości i zaufania rodziców, ale przeciwnie wzmocni tylko wstręt uczęszczania do niéj. Że to nie godzi się ani ze stanowiskiem państwa prawnego, za jakie Prusy przecież chcą uchodzić, ani ze słusznością, ani nawet z brzmieniem pisanego prawa, ale raczéj drażni i obraża, nie służąc wcale sprawie, to, mości panowie, nie ulega wątpliwości i jasnem powinno być nawet przeciwnikom naszym przy spokojniejszem i dokładniejszem zastanowieniu się.

Mości Panowie! I jakąż to kategoryą nauczycieli chce rząd wytworzyć, ułatwiając im napływ z sąsiednich prowincyi przez przyrzekanie dodatków i polepszenia ich dochodów? Swego czasu podniesiono już z naszéj strony w téj izbie, że w skutek rozporządzeń — naturalnie tajnych rozporządzeń — powiatowych inspektorów szkolnych, polecono nauczycielom u nas zbadać i raportować: czy i od kogo otrzymują dzieci prywatnie poza szkołą książki polskie jakiéjbądź treści. Czyż taki sposób śledzenia — powiedziałbym denuncyowania — nie otrzyma jeszcze większéj zachęty, jeżeli się obsadzać będzie posady nauczycielami przywołanymi z innych prowincyi tylko w celach germanizacyjnych, z przyrzeczeniem im dodatków?

Mości Panowie! Pozostań w domu i żyw się uczciwie! Kto kraj swój i glebę swoją, na któréj się urodził, z lekkiem opuszcza sercem i wychodzi do obcéj prowincyi, któréj języka, zwyczaju i charakteru nie zna, kto za pieniądze to czyni, celem służenia za narzędzie do wytępienia innéj narodowości, ten z pewnością nie kwalifikuje się do stanu nauczycielskiego.

(Bardzo słusznie! z ław polskich i centrum.)

Mości Panowie! Smutna tragika całéj téj sprawy polega na tém, że my na to wszystko dać jeszcze musimy pieniądze i kuć musimy broń przeciw nam wymierzoną. Atoli, Mości Panowie, nie chcemy, jak, już powiedziałem, bliżéj nad sprawą tą się rozwodzić i zaczekamy na sprawozdanie komisyi i drugie czytanie. Atoli dzisiaj już muszę to wypowiedzieć, że takie postępowanie rządu, które jak wiadomo, odbiera Polakom prawo komunikowania się z władzami w swym własnym języku i dziecku polskiemu odmawia możności pobierania nauki szkolnéj w swym własnym ojczystym języku, które autochtonów stara się z ich własnego kraju wypierać w wszelki możliwy sposób, że takie postępowanie nie da się na długo utrzymać w obec sądu historyi, obudzonego niemieckiego sumienia i lepszych przekonań niemieckich.

Mości Panowie! Rządowi i większości téj izby nie zdaje się być słusznem przysłowie: „Wszystko ma swoje granice“ — codziennie prawie bowiem przedkładane bywają nam projekta, które rzeczywiście przechodzą wszelkie granice i z których z pewnością w przyszłości nie będzie się można szczycić. Należałoby prawie wierzyć, że sprawdza się przepowiednia Grillparzera, który powiedział, że, jak się zdaje, od ludzkości przez narodowość dojdzie się do brutalności, bo, Mości Panowie, brutalność i gwałtowna germanizacya charakteryzuje wszystkie te projekta,

(Brawo! z ław polskich.)

a może szereg ich jeszcze nie zamknięty.

Mości Panowie! Ktoś powiedział: Ce qui me degoute de l'histoire c'est de penser que ce que je vois aujourdhui sera l'histoire.

Mości Panowie! Gdybym był Niemcem, to naturalnie byłbym wiernym mojéj ojczyźnie, ale od historyi, która opisuje stosunki jak dzisiejsze, politykę taką, jak dzisiejsza, od historyi takiéj odwróciłbym się z jak największym wstrętem.

Mości Panowie! Co się nas tyczy, to nie mamy żadnych niewczesnych iluzyi i złudzeń i z całą ufnością w nasze dobre prawo jesteśmy przekonani, co też zawsze powtarzać będziemy, że ta praca ku wynarodowieniu nas nigdy nie będzie uwieńczoną pomyślnym skutkiem!

(Brawo! z ław polskich i centrum.)

Z izby panów.

Berlin, 15 kwietnia.

Alea est jacta!... Izba panów sejmu pruskiego dzisiaj na ostatniem swem posiedzeniu przedwielkanocnem uważała za swą powinność, załatwić się z projektami antipolskiemi co do kolonizacyi i szkół w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Członkowie izby mogą więc wrócić do swych siedzib z tem błogiem uczuciem, że ukończyli to „wielkie narodowo-niemieckie dzieło, które ma stanąć na przeszkodzie polskiéj agitacyi we wschodnich prowincyach, które ma okazać, że są prawymi potomkami jeśli nie braniborskiego Gerona, to przynajmniéj Fryderyka II!“ Gracko się oni z projektami temi sprawili! Nie podawali oni już dzisiaj żadnych motywów, tylko radzili nad rozmaitemi środkami do dopięcia celu dążącemi.

Udział publiczności i samych członków izby panów był w stosunku do frekwencyi podczas debat kościelno-politycznych szczupły; szczególnie świeciła pustkami t. zw. loża dyplomatów, ale na co też mogły się dyplomatom zdać rozprawy, o których z góry każdy wiedział, że przyjętemi zostaną!

Pierwszym punktem porządku dziennego był ustny referat komisyi XII o projekcie kolonizacyjnym.

Referent dr. Miquel oświadczył na samem czele, że komisya uchwaliła przyjęcie projektu w formie, w jakiéj wyszedł z izby deputowanych. Najprzód, tak mówił, komisya stawiła sobie pytanie, czy rzeczywiście przyzwolenie na tak wielką sumę z funduszów państwowych jest uzasadnione konieczną potrzebą i doszła do rezultatu, że potrzeba taka istnieje! Objawiono wprawdzie obawę, że niekorzystnem być może dla państwa taka wielka zmiana co do majątków w dwóch prowincyach, ale większość komisyi nie mogła tego uznać, lecz raczéj wyraziła przekonanie, że środki te są potrzebne w obec oświadczenia rządu, opartego na „berychtach“ niższych urzędników wschodnich prowincyi i w obec głosów tamtejszych Niemców, że koniecznem jest zlanie się ludności polskiéj z pruskiem państwem, gdy interes państwa nie ma ponieść szkody. Wychodziła komisya ze zasady, że mimo licznych dobrodziejstw, których właśnie te prowincye pod rządem pruskim doznały, wielka część ludności tamtejszéj, jeśli nie dąży do zupełnego oderwania się od Prus, to jednak nie oświadczyła się jeszcze stanowczo za zostaniem przy Prusach, lecz raczéj przynależytość do Prus czyni zależną od ewentualności czasu przyszłego.

Ja osobiście mogę się wmyśleć w tamtejsze stosunki! Żywioły takie nie mogą państwu brać za złe, że przeciw nim się zwraca. Nie jest to tylko zadaniem kultury pruskiéj (!), że chce w prowincyach tych żywiół niemiecki pomnożyć i ustalić, ale wymaga tego także bezpieczeństwo państwa! Że rząd jeszcze nie doszedł do swego celu w wymienionych prowincyach, wytłumaczyć można raz zmienną jego polityką, drugi raz, że państwo musiało w ostatnich latach polityczny swój interes zwrócić na prowincye nowe na zachodzie.

Także o tem nie było w komisyi wątpliwości, że do celu doprowadzi tylko cały szereg środków tak na niwie szkólnéj, administracyjnéj i wojskowéj, że nie od razu można stanąć u mety, tylko stałą polityką, z konsekwencyą i wytrwałością przeprowadzoną. — Nie żądamy téż wcale, by narodowość polska jako taka, zupełnie zatraconą została, tylko, żeby każdy Polak rozumiał po niemiecku i przyznawał się do państwa pruskiego. W ostatnich latach przecie się przekonaliśmy, że wpływem rodziny i duchowieństwa liczba umiejących po niemiecku w Poznańskiem się zmiejszyła!

(Słuchajcie, słuchajcie!)

Nazwano projekt wojennym, ja go nazywam defensywno-kulturnym. Przecież kupujemy tylko od tych, co chcą sprzedawać, a osadzamy tylko takich Niemców, którzy pragną tam mieć siedzibę! Daléj w komisyi oświadczono, że projekt tylko ma być próbą tymczasową! Ma ona okazać, czy środki są rzeczywiście wystarczające. — Co do wielkości sumy, to można się uspokoić, bo mimo złéj sytuacyi finansowéj państwa przy wielkich sprawach narodowych nie trzeba się rachować tyle z pieniądzem. Zresztą te 100 milionów nie mają być wydane na raz, lecz tylko częściami.

Co do sposobu wykonania projektu komisya się zgodziła na to, że nie trzeba zakupywać piasków, lecz żyzne pola, że nie trzeba pojedyńczych Niemców osadzać, lecz całe grupy i wsie (Słuchajcie! słuchajcie!), a ile możności z temi samemi zwyczajami. Nie trzeba też zważać na wyznanie osadników, tylko wszystkim Niemcom bez względu na religią dać możność do kolonizacyi.

Co do pytania zkąd brać kolonistów, zwrócono uwagę na wychodzców do Ameryki. W Ameryce muszą się oni rachować z niepewną przyszłością, a tu im wszystko być może dane, co im egzystencyą zapewnić może. Państwo musi się bowiem o to starać, by w każdy sposób i nabywanie i zagospodarowanie osadnikom ułatwiono przez założenie podwórza, zbudowanie budynków itd. Daléj baczność też zwrócić należy na ludzi, którzy jako młodsi synowie lub jako dobrzy robotnicy mają pewien kapitał, a chcieliby radzi osięgnąć własną posiadłość. — Nowy system rentowy ja osobiście witam z radością, bo mniemam, że się uda i że wraca stare prawo niemieckie. Dzieje uczą, że takie próby kolonizacyjne się udawały. Nie chcę tu wspominać Piastów, którzy sami sprowadzali niemieckich osadników. Nie możemy wprawdzie dziś dawać równych koncesyi, jak dawniejsi kolonizatorzy, ale możemy jednakowoż zapewnić osadnikom utrzymanie. —

Zarzucano że odnośne próby Flottwella się nie udały, ale nie chodziło wówczas o mniejsze posiadłości, tylko o wielkie dobra, zresztą i te się po części udały! Przypominam tylko, że r. 1845 przy zniesieniu funduszu Flottwella teraźniejszy cesarz niemiecki był za zatrzymaniem funduszu. (Słuchajcie!)

Zakupywanie wielkich majątków mało może przynieść korzyści. Przy téj sposobności chcę wyrazić życzenie, by niemieccy książęta i panowie, mający w prowincyach wschodnich posiadłości, a mieszkający poza granicami tychże części kraju, także do urzeczywistnienia naszych planów więcéj ręki przyłożyli niż dotychczas. Gdy ułatwimy mniejszym posiedzicielom drogę do osiągnięcia korzyści wielkich posiedzicieli przez sprawienie im maszyn i sprzętów rolniczych itd. to najlepiéj do celu dojdziemy!

Po referencie głos zabrał członek izby p. ***Kościelski.***. Z mowy jego, którą „Dziennik poznański“ poda dosłownie według stenograficznych zapisków, tylko główną treść podajemy. Oświadczył on nasamprzód, że przyznaje referentowi sztukę krasomówczą, ale nie znalazł w jego wywodach nic innego, jak znane stereotypowe oskarzenia przeciwko Polakom, i ich rzekomych polskich dążnościach. — Referent przyznaje, że największa trudność zachodzj co do wyboru osadników, lecz omija punkt ten z największym pospiechem. Powiedział referent, że brać trzeba osadników z wychodźców do Ameryki, ale ci rekrutują się albo z takich, którzy pieniądze mają i za ich pomocą mogą skuteczniéj przyjść do majątku, albo z takich, którzy pieniędzy nie mają, i dla których Ameryka dla tego jest tak ponętną. Pierwszych spowodować do kolonizacyi trudno; ubodzy zaś nie mogą dać państwu żadnéj gwarancyi, by kolonizacya mogła normalnie być uskuteczniona. Także i co do moralnych względów dzielą się wychodzcy do Ameryki na takich, którzy chcą za Oceanem pracować z dawną pilnością, i na takich, którzy pobyt swój dalszy tu uniemożliwili. Także i tu tylko druga kategorya może wchodzić w rachubę. W każdym razie będą to indywidua, których zachowanie tak polityczne jak moralne mało może przynieść państwu korzyści. Można do tego zastosować słowa Goethego: Duchów, których wezwałem, odpędzić już nie mogę! — Panowie występują przeciw socyalistom w całem państwie a tu chcą socyalizm wprowadzić do 2 prowincyi, które z całéj monarchii były dotychczas od zasad tych wolne. Od wieków zasiadłą zaś ludność przemienić chcecie panowie na proletaryat, bo wierzyć nie można referentowi, że obok nowego napływu ostać się będzie mogła ludność dawniejsza. — Cały projekt co do motywów jest w sobie sprzeczny i nielogiczny. Przeciwko komu chcą panowie występować? Przeciw polskim kmiotkom przecież rząd środków tych używać nie chce, bo uważa ich za nieszkodliwych, tylko przeciwko szlachcie polskiéj; a ta choć sprzeda swój majątek, będzie się jednak mogła osiedlić w pobliskich prowincyach np. w Warmii i ztąd wpływ swój wywierać. A gdzież mają się wyparci robotnicy podziać? Do Rosyi nie pójdą; są oni przecież poddanymi pruskimi i nie można ich z kraju wypędzić, albo czy rząd myśli, że można 100,000 ludzi równym sposobem wyrzucić, jak 100 milionów marek? Bez korzyści nie będzie projekt, ale główna korzyść wyniknie dla nas Polaków. Jest już to dla nas Polaków przeświadczonych o naszéj politycznéj niemocy wzniosłem uczuciem, że najpotężniejsi mężowie wieku z najpotężniejszą bronią przeciw nam występują. — Daléj dowodzi mówca, że chodzi tu rzeczywiście o wytępienie Polaków, chociaż wprawdzie nie ogniem i mieczem, jak w średnich wiekach, ale środkiem nowoczesnym — pieniędzmi. Ubolewamy wielce, że nas taki cios spotyka, i to jeszcze z rąk takiéj władzy, ale spodziewamy się, że zmienią się prądy, bo nie wiemy, co nastąpi jutro. — Nie chce mówca mowy swéj zakończyć prośbą, by projekt odrzucono, gdyż żądanie takie byłoby bezskutecznem, ale chce przynajmniéj zakonstatować, że dotychczas rząd nie użył ani jednego środka, któryby mógł nas przywieść do porozumienia się z nim.

Książę Bismarck chce tylko zwrócić się przeciwko wywodom mówcy, jakoby tu chodziło o wytępianie polskości. Zdaniem jego dowiodły już debaty w izbie deputowanych, że użyte środki są tylko defensywne. „Wytępienie niemieckości przez polskość stało się drogą łagodności, szkoły, nauk religii i przez przewagę polonizmu w społecznem stanowisku powoli i niezmiarkowanie po uchyleniu systemu Flottwella. Poprzedni mówca niesłusznie wskazywał na smutną dolę polskich robotników, którzy późniéj nie znajdą żadnéj pracy. My żadnego zbytku co do robotników nie mamy, widać to z przypływu z Rosyi i innych narodowości. Nie jest tendencyą naszego rządu wytępiać polską narodowość, tylko chcemy obronić niemiecką, by nie była daléj wypierana i wytępiana.“ W tym samym sensie przemawiał książę kanclerz do końca, mówiąc wyłącznie o polonizacyi bez przytoczenia dat jakichkolwiek.

Hr. Frankenberg-Ludwigsdorf broni kolonii przyszłych od zarzutu, jakoby być miały osadami zbrodniarzy, bo mniema, że komisya uczyni co do osadników wybór pomyślny. Nie może zrozumieć logiki posła Kościelskiego. Od téj filozofii jest mu tak głupio w głowie, jakby tam chodziło koło młyńskie („Mir wird von alledem so dumm, als ginge mir ein Mühlrad im Kopfe herum“) Daléj wdaje się mówca w długi traktat historyczny, którym chce udowodnić, że dawniejsze ziemie słowiańskie pierwotnie zamieszkiwali Germanie. Znana to bajeczka uczonych i nieuczonych niemieckich, i nie ma potrzeby jéj powtarzać szczególnie za hr. Frankenbergiem-Ludwigsdorfem. Za szczególnie pomyślny żywioł kolonizacyjny uważa mówca ubogich tkaczy szląskich. W końcu życzy mówca rządowi, by znalazł odpowiedniego męża, któryby z dobrą chęcią i znajomością mógł kierować kolonizacyami.

Do § 1 przemówił ***M. hr. Kwilecki,*** którego mowy nie streszczam, bo ją zamieścicie w całéj osnowie.

Po tem § 1 został przyjęty, również jak i dalsze paragrafy, przy których tylko baron Durant de Sénégas, również jak referent dr. Miquél wyrazili swą radość z powodu projektu co do dóbr rentowych. Po krótkiéj odnośnéj do tego samego punktu mowie ministra rolnictwa dr. Luciusa cały projekt kolonizacyjny został przyjęty.

Na drugim punkcie porządku dziennego stały obrady nad karami za zmudzenia szkolne w Prusach i katolickich niższych szkołach Szlązka i hrabstwa Kłodzkiego. Referent p. Pfuel stawia w imieniu komisyi wniosek, by projekt przyjęto we formie, w jakiéj przeszedł w izbie deputowanych.

Baron Durant de Sénégas jest wprawdzie za wnioskiem, ale prosi o uwzględnienie tych wszystkich zmudzeń, które spowodowane są albo lokalnemi stosunkami albo niepogodą, klimatem itd. Prosi zatem ministra oświecenia, by w rozporządzeniach właśnie podobne wypadki uważał rząd za uniewinnione.

Minister dr. Gossler zgadza się z wywodami mówcy, ale mniema, że lokalna zwierzchność już sama osądzi, czy może być dla podobnych powodów dziecko uniewinnione czy nie. Projekt rządowy zostaje potem niezmieniony przyjęty.

Przy trzecim punkcie dziennym tj. przy projekcie co do szkół uzupełniających hr. Eulenburg-Prassen jako referent komisyi wniósł wniosek, by prawo według uchwały izby deputowanych przyjęto.

Pierwszym mówcą był książę ***F. Radziwiłł*** i zaznaczył, że i niniejszy projekt ma charakter wojenny i dąży do zniweczenia mowy polskiéj i do przemienienia jéj chyba na dyalekt chłopski. Projekt rządowy tylko uwzględnia jedną narodowość, a pomija zupełnie drugą; chodzi tu bowiem jedynie o podniesienie mowy niemieckiéj. Z téj przyczyny członkowie izby panów polskiéj narodowości będą przeciwko projektowi głosowali.

Hr. Zieten-Schwerin zaprzecza, że projekt jest bojowym; Polacy przecież nie wystawią sobie tego „testimonium paupertatis“, że zniemczą się w czterech latach. Zresztą uważa prawo to za dobrodziejstwo Polakom wyświadczone.

P. Kleist-Retzow popiera zdanie poprzedniego mówcy, ale obawia się, by uczenie w niedziele nie miało złych skutków. Niedziela musi według przykazania Bożego być wolną od pracy, a tylko tak sprowadzi błogosławieństwo nieba. Najodpowiedniejsze dla nauki w szkołach uzupełniających zdaje mu się być popołudnie w środę, jak we Wiesbadenie i Osnabrück się praktykuje.

Podsekretarz stanu dr. Möller przyznaje, że świętość niedzieli musi być uwzględnioną, ale myśli, że bez nauki w niedzielę na tymczasem prawo nie osięgnęłoby skutku pożądanego.

Dr. Miquel popiera zdanie dr. Möllera, gdyż z doświadczenia wie, że majstrom rzemieślniczym niedziela jest najodpowiedniejsza i że w dni robocze brakby było uczniom ochoty do dalszéj pracy.

Tymczasem zostały stawione do § 3 dwie poprawki. Pierwsza brzmi jak następuje:

„Do udziału w nauce w niedzielę nikt nie może być przymuszony; podczas głównego nabożeństwa w ogóle nauka udzielaną być nie ma.“

Hr. Zieten-Schwerin stawił wniosek „by w ogóle w niedziele nie udzielano nauki.“

W debacie nad poprawkami temi brali udział pp. hr. Pfeil, Zieten-Schwerin, dr. Möller i Bötticher, ale nic nowego nie przytoczyli. Odrzucono poprawki te a przyjęto projekt komisyjny!

Na posiedzeniu izby panów, z którego nam zdaje sprawę nasz korespondent berliński, zabrał głos członek tejże izby p. ***Józef Kościelski*** i powiedział wedle stenograficznych zapisków co następuje:

Mości Panowie! Wyznać muszę, żem bardzo był ciekaw usłyszeć sprawozdanie posła p. Miquela, w oczekiwaniach moich zostałem jednak zawiedziony. Pomijając świetną retoryczną sztukę, widzimy że sprawozdanie to obraca się jedynie w znanych stereotypowych zarzutach wymierzonych przeciw Polakom, przeciw polskim dążnościom w prowincyach wschodnich, a co się tyczy wprowadzenia w życie tych projektów, to mówca same tylko hipotezy postawił, które już dostatecznie w drugiéj izbie poznaliśmy.

Mości Panowie! Właśnie wykonalność tego prawa to główny punkt, który należy mieć na względzie. Sam p. sprawozdawca przyznał przecież, że największa trudność zachodzi w pozyskaniu odpowiednich kolonistów. To zdanie Mości Panowie i my zupełnie podzielamy, i dla tego téż szczególną wydaje nam to się rzeczą, że tę, za nader trudną uznaną sprawę, z tak wielką łatwością i szybkością, która dla tego przecież żadnemi czarami być nie potrzebuje — zbyto.

Zkądże mają przyjść ci koloniści, zkąd ma ich się sprowadzić? Jakie przymioty mają oni posiadać? Otóż pytania, które sobie stawić należy. W pierwszéj linii Mości Panowie, wymieniono tych, którzy mają zamiar wynieść się do Ameryki. Ci ludzie, zdaniem mojem, dzielą się na dwie kategorye, to jest na takich, którzy mają nieco pieniędzy, i tych w Ameryce korzystniéj użyćby chcieli, aniżeli by to pod tutejszemi warunkami uczynić mogli; do drugiéj kategoryi należą ci, którzy pieniędzy nie mają i którym się zdaje, że w Ameryce w krótkim czasie majątku dorobić się mogą. Możeby się panom udało niektórych z téj drugiéj kategoryi nakłonić, aby szukali szczęścia w wschodnich dzielnicach. Z pierwszéj kategoryi t. j. z ludzi mających nieco kapitału nakładowego, myślę że nikogo pozyskać się nie uda. Ubodzy zaś koloniści, chociażby im rząd dopomagał, nie dają przecież żadnéj rękojmi dla normalnego rozwoju zadań kolonizacyjnych. Ci do Ameryki wyjeżdżający także i pod względem moralnym dzielą się na dwie kategorye; do pierwszéj należą tacy, którzy świadomi swéj dzielności i pilności myślą za Oceanem zalety te z pożytkiem zużytkować; do drugiéj należą ci, którzy wynoszą się z kraju, ponieważ swojem prowadzeniem się stali się tu niemożebnymi. Z tych dwóch kategoryi pewno tylko tę drugą nakłonić będzie można do zajęcia korzystnego stanowiska w prowincyach wschodnich, a nawet może nie wszystkich z nich, ponieważ u niektórych stało się koniecznością, aby poszukać sobie siedziby, któraby ich nie mniéj, jak całym Oceanem oddzielała od dawniejszego miejsca pobytu.

Mości Panowie! Jeźli się weźmie pod rozwagę tych ludzi, którzy się do Amcryki wynieść chcieli, a tu pozostają, aby się przenieść do prowincyi wschodnich, w takim razie przedstawi nam się rozpaczliwy obraz. Materyał ten, którym to wielkie rzekomo narodowe dzieło rozpoczynacie, będzie się składał z ludzi ubogich albo moralnie upadłych, lub też z ludzi będących i ubogimi i moralnie upadłymi. Może to być bardzo przyjemnem z jednéj strony dla powagi imienia niemieckiego na kresach wschodnich, z drugiéj strony dla nas, którzy miły ten nabytek jako sąsiadów powitać będziemy musieli.

(Objawy wesołości.)

Pan sprawozdawca powiedział, że młodsi synowie, otrzymawszy schedę, przeniosą się na wschód. Sądzę, że ci nie zechcą tego uczynić! Ludzie ci, mając nieco pieniędzy, prawdopodobnie w pierwszéj linii będą w ojczystéj chcieli osiadać prowincyi; chyba, żeby korzyści, wynikające z przeprowadzenia się, były bardzo znaczne. Nie myślę jednak, że choćby te sto milionów na dłuższy czas wystarczyć miały, to korzyści te nie będą bardzo wielkiemi. Leży to w ogóle, co się tyczy większéj części tych ludzi do nas przybywających, w naturze każdéj kolonizacyi, że, mówiąc po kupiecku, kontentować się musi nie wyborowym towarem, ale wybierkami.

Chcąc to zrozumieć, nie potrzeba cofać się do czasów założenia starego Rzymu, już teraz przed zamierzoną kolonizacyą w prowincyach, o tem piosnkę wyśpiewać możemy; myślę, że gdybyście panowie bez uprzedzenia przypatrzyli się tym, nie chcę tu, rzecz jasna, mówić o wszystkich, którzy się u nas osiedlają, to byście każdemu z nas z cichem współczuciem rękę uścisnęli.

(Oklaski.)

Zamożnych ludzi do kolonizacyi nie dostaniecie, a jeżeli te sto milionów, jakem powiedział, przynajmniéj w pierwszym czasie mają być na wsparcia przeznaczone, to na długo one nie wystarczą. Uczciwych ludzi także wcale nie pozyskacie, a temu przecież nikt nie uwierzy, aby hołota miała się w wschodnich prowincyach znacznie przyczynić do podniesienia uroku imienia niemieckiego.

Jakże więc, mości panowie, rzecz ta teraz się przedstawia? Jestto punkt, którego p. sprawozdawca dotknął w końcu swoich wywodów, a który przedstawia się, jako jeden z najciekawszych. Czegoż żądacie, mości panowie! Otóż chcecie wyprzeć spokojną, pracowitą, a przedewszystkiem arcy konserwatywną ludność, aby w miejsce jéj sprowadzić do kraju żywioły, które gdzieindziéj odosobnione stoją, u nas zaś mają być spojone w jednę całą zorganizowaną klasę, któréj moralne stanowisko i polityczną pewność, co najmniéj, jako wątpliwéj wartości uznać należy. Niech tylko ludzie ci przez pewien czas popracują i pogospodarują, a wtenczas zobaczycie panowie, czy rząd niniejszym projektem nie gotuje sobie trudności, która kiedyś najlepszą siłę jego osłabić może. Sądzę, że rząd w krótkim czasie dostanie się w położenie ucznia czarnoksiężnika w Goethe'm i wtenczas będzie musiał razem z nim zawołać: „Duchów, których wywołałem, pozbyć się nie mogę.“

Mości panowie! socyalną demokracyą zwalczacie w całem cesarstwie. Teraz zaszczepiacie socyalistyczną propagandę w jedynéj prowincyi, która dotychczas zupełnie od niéj wolną była i zarażacie ją. Niewątpliwie, moi panowie, tym projektem dopomagacie socyalnéj demokracyi, najprzód przez to, że sprowadzacie do kraju żywioł mało dający pewności i organizujecie go niejako, a powtóre przez to, że oddawna zasiedziałą ludność, przywiązaną do swéj ziemi, spychacie do proletaryatu.

Jeżeli pan sprawozdawca powiedział, iż to zwolna się zrobi, aby więcéj ludzi na téj saméj stopie kwadratowéj mieszkać mogło, to jest to rzeczą wątpliwą.

Ja sądzę, że chłop, który otrzymał parcelę, nie będzie potrzebował tego robotnika, który poprzednio tę samą parcelę dla swego chlebodawcy uprawiał. Sprawozdawca powiedział przecież, że najlepszym jest ten, który jest sam dla siebie robotnikiem. O tyle téż każdy będzie mądrym z tych ludzi, innych nie będzie potrzebował, gdzie sam pracować może.

Zastanawiając się nad tym projektem, dochodzimy do tego, że projekt ten oprócz wszelkich innych, zdaniem mojem złych przymiotów, posiada także i ten, że stoi w sprzeczności z jego motywami, że zatem jest nielogicznym. Że bez etyki rządzić można, tego, niestety doświadczyliśmy już od dość dawna, ale aby możebnem było także bez logiki projekta do prawa nie tylko zestawiać, ale także przez obie izby sejmu przeprowadzać, to jest rzeczą zupełnie nową; pozwoliłbym sobie przeto, rzeczywiście w interesie całéj monarchii wynurzyć życzenie, aby wypadek ten nie stanowił precedensu. Jakżeż się bowiem rzecz ta układa?

Ten brak logiki, który właśnie podniósłem, uderza natychmiast w oczy, jeśli sobie stawimy pytanie, przeciw komu ostrze tego projektu ma być zwrócone? Czy przeciw polskim chłopom w prowincyach wschodnich? Broń Boże, przecież rząd powiada, że chłop polski jest dzielnym, dobrym, wiernym, pracowitym, spokojnym i Bóg wie, jakie mu tam jeszcze przyznaje epiteta, żywiołem. Ludzie ci nie są wcale przeciw rządowi nieprzyjaźnie usposobieni, przeciwnie, są oni z rządu bardzo zadowoleni, jeżeli naturalnie nie są wystawieni na agitacyą szlachty i jéj nie słuchają.

Projekt jest zatem tylko przeciwko niegodziwéj szlachcie wymierzony, majątki szlacheckie ma on wykupywać, aby je pomiędzy sprowadzonych chłopów i kolonistów rozparcelować.

Jakżeż się to ma przy pomocy tego projektu przeprowadzić? Od niegodziwego szlachcica, tego właściwego złoczyńcy, wykupi się majątek za gotówkę. Przez to będzie on ukarany!

(Objawy wesołości.)

Z pieniędzmi wyniesie się z swéj dotychczasowéj siedziby, a ponieważ dotychczas, na szczęście, nie przepisano jeszcze marszruty, przeto nie potrzebuje udawać się na zachód, albo w kierunku południowo zachodnim, jak to już o tem wspomniano i może spokojnie pozostać w swéj ojczystéj prowincyi, albo w sąsiednich prowincyach i okupić się np. na Górnym Szląsku, na Warmii, pomiędzy Mazurami, gdzie może daléj na nowéj ziemi, nowemi siłami daléj prowadzić rzekomą agitacyą. Czy to uczyni — wątpię o tem.

Cóż się atoli stanie z tym biednym, podług zdania rządu lojalnym robotnikiem i chłopem, który w majątku tego niegodziwego szlachcica miał pracę i utrzymanie? Jeżeli majątek zostanie rozparcelowany, natenczas wyrobnicy, parobcy, komornicy, wszyscy naraz zostaną bez utrzymania. Wtedy rząd powie tym ludziom: Poczciwe z was wprawdzie dusze, ja zawsze byłem tego zdania, pomódz wam jednak nie mogę, waszego chlebodawcę musiałem ukarać, dałem mu pieniędzy, aby się wyniósł, wy zaś musicie umrzeć śmiercią głodową, ponieważ — no, ponieważ właśnie nic nie zawiniliście.

(Niepokój.)

Mości panowie! Jeśli się dobrze nad tą sprawą zastanowicie, to przyznacie, że tak się rzeczymają a nie inaczéj. Jeśli rozważycie, że przy rozparcelowaniu tysiąc hektarów przynajmniéj 50 familii chleb straci, to po zakupieniu majątków polskich za całą sumę i po rozparcelowaniu téj ziemi, któréj podług p. sprawozdawcy ma być około 600 tysięcy hektarów, przedstawi nam się bagatelka 30 tysięcy famililii z przeszło 100 tysiącami dusz, które zupełnie zubożeć muszą i pozostaną bez dachu i chleba.

A przecież Mości Panowie, ludzie ci należą właśnie do tych, którzy w téj rzekoméj polskiéj agitacyi zawsze byli niewinnymi, którzy nic złego przeciw rządowi nie przedsiębrali, a przeciwko którym rząd wcale, jak twierdzi, występować nie chce. W obec tego, Mości Panowie, wyznać muszę, że już wolę być tym niegodziwcą, którego się karze.

(Objawy wesołości.)

Bez wątpienia!

Mości Panowie! Zachodzi także pytanie, jak sprawę tę myślicie przeprowadzić? Co myślicie zrobić z tym ludźmi? Przecież z każdym rozparcelowanym majątkiem będzie wzrastała liczba ludzi pozbawionych chleba! Czy mają oni wyemigrować? Dokąd? Rosya ich nie przyjmie, Galicya jest przeludniona i uboga. Nadto trzeba sobie rzecz tę jasno przedstawić. Przecież to są pruscy poddani, którzy chociaż mało mają praw, to jednak bardzo wiele obowiązków, dostarczają oni synów do wojska, tak więc po prostu nie można ich wyrzucić. Alboż czy rząd, który na zupełnie niepotrzebne cele 100 miljonów wyrzuca, myśli że równie łatwo może wyrzucić 100 tysięcy spokojnych mieszkańców? Sądzę, że to nie jest bardzo praktycznem.

Otóż taką jest logika tego projektu. A przy wykonywaniu projektu tego będziecie napotykali ustawicznie na nowe trudności dopóty, dopóki cała ta mizerota nędznie na mieliźnie nie osiądzie; nie chciałbym jednak tego twierdzić, bo rzecz ta zupełnie bez praktycznych korzyści nie przeminie. Myślę Mości Panowie, że jednak największą korzyść my Polacy ztąd odniesiemy, gdyż wy żadnéj mieć nie będziecie.

Wszakże już wśród prostracyi téj nieznośnéj zwady, wśród przejmującego uczucia naszéj politycznéj niemocy, widzieliśmy jednak pokrzepiające przekonanie, iż się nas obawiają, iż w nas uznawają żywotną podstawę, i że najpotężniejsi mężowie bieżącego stulecia swą najsilniejszą bronią przeciw nam walczą. To przecież coś warte.

To znaczy, że coś będzie lub być musi, przy czem nam może kiedyś znaczne zostanie przyznane stanowisko, gdyż w to, aby nas wytępić można, — niechaj mi p. sprawozdawca wybaczy, chociażby to jak najstaranniéj ubarwić miano, chociażby mówiono, że to jest tylko obroną, to jednak myśl jasno występuje, wszakżeż ją, kilku komisarzy rządowych wyraźnie powiedziało, głosząc, że tu chodzi o ile możności o jak największe i zupełne wytępienie polonizmu — w to więc, mówię, aby nas wytępiono, uwierzyć nie można. Historya uczy nas wprawdzie, że w pomroku średniowiecznego bezprawia poszczególne szczepy zostały wytępione przez ich potężnych sąsiadów.

Mości Panowie, temu nikt nie zaprzeczy, że ogień i miecz były najpotężniejszymi sprzymierzeńcami kultury w tem wytępianiu. Nadto chodziło wówczas o mniejsze, wprawdzie do tego samego szczepu należące, ale w ustawicznych niesnaskach i zwadzie z sobą żyjące narody, które raczéj ogniowi i mieczowi i téj zawsze pomyślnéj polityce sąsiadów, trzymających się zasady: divide et impera, aniżeli wyższéj kulturze uległy.

Chociaż ślady tych ludów już dawno znikły, — do tego było przecież tysiąc lat potrzeba, — jednak i dziś jeszcze objawia się życie narodowe, dość tylko przypomnieć ludność, w wendyjskim lesie i w Luzacyi.

Dziś w walce o wytępienie niema już tego najpotężniejszego jéj sprzymierzeńca, téj surowéj siły miecza, a nadto sądzę, że skazani na wytępienie, są dziś do walki téj nieco lepiéj uzbrojeni jak kiedyś ich współplemieńcy nad Łabą i Odrą.

Walka, którą wówczas staczano przed 1000 laty, trwa niewątpliwie jeszcze po dziś dzień. Tylko zmodernizowano ją: w miejsce surowéj siły miecza wstępuje dzisiaj broń nowoczesna, złoto.

(Oklaski.)

Mości Panowie, ależ i to okaże się bezsilnem: gdzie się miecz wyszczerbił, tam i złoto się odbije.

(Brawo! na ławach polskich)

Kwestya, która teraz, nie przez nas, wysuniętą została, zawsze będzie występować naprzód. Może było dla nas potrzebnem, aby nas teraz właśnie nowy cios spotkał, abyśmy nie osłabli w téj wiecznéj walce, a jeśli w nas uderzy, to go odeprzemy.

(Brawo! na ławach polskich.)

Nie sądźcie panowie, że to jest zarozumiałością, com właśnie powiedział. My bynajmniéj nie lekceważymy potęgi, która nam zagraża; bardzo żałujemy, że to właśnie ta potęga to czyni, ponieważ od znacznego czasu — o tem naturalnie w kołach rządowych nie wiedziano — oswoiliśmy się z tą myślą, że wielki mąż stanu, który kieruje losami Europy, uzna ważność téj kwestyi, i rozwiązanie jéj właśnie w interesie téj ojczyzny, która przez niego wielką się stała, w swoje weźmie ręce. Nadzieja ta, chociażby ją przedłożony, t. zw. projekt polski, jeszcze bardziéj miał osłabić, jeszcze nie znikła zupełnie.

Przecież, jak wiadomo, wszystkie drogi prowadzą do Rzymu; nie wiemy, co nam dzień jutrzejszy przyniesie i co się może z dzisiejszego prześladowania wyłonić. Mogą się wyrodzić stosunki, mości panowie, które kwestyą naszą jeszcze bardziéj naprzód wysuną, a na taki przypadek już dziś stwierdzam, że mimo prześladowania, mimo zadawanych nam gwałtów, zawsze po téj stronie stać będziemy, z którą nas wiąże tradycya wspólnéj i przeszło tysiącletniéj kultury.

(Poruszenie i oklaski.)

Dziś spokojnie, chociaż nie bez protestu, poddajemy się wszystkiemu, w téj ufności, że to może na naszą wyjdzie korzyść, że także nasi przeciwnicy — mam tu na myśli nie tych procederowych przeciwników, których niestety także mamy bardzo wielu — uznają, że to nie jest żadną miarą droga, na któréjby nas dosięgnąć można.

Dla tego też, mości panowie, nie myślę zakończyć mego przemówienia zwykłem wezwaniem, aby izba projekt ten odrzuciła. Niemożebnych rzeczy nie żądamy. Myślę w końcu mego przemówienia inną zrobić uwagę.

Otóż, mości panowie, projekt ten zdaniem mojem — a sądzę, że w tym względzie mówię także w imieniu wszystkich moich rodaków — chociaż nie uprawniony, a takim nigdy nie będzie, to byłby przynajmniéj do wytłumaczenia, gdyby rząd był poprzednio wszystkie inne wyczerpał środki, aby dojść do porozumienia ze swymi polskimi poddanymi.

Ależ, mości panowie, w tym względzie żadnych doświadczeń nie przedsięwzięto i to właśnie uprawnia mnie do przypuszczenia, że rząd nie życzy sobie w ogóle żadnego porozumienia z polskimi poddanymi. Mości panowie, kończąc, kładę główną wagę na to, żem to zaznaczył.

(Poruszenie.)

Na temże posiedzeniu do § 1 projektu kolonizacyjnego zabrał głos członek izby panów ***Mieczysław hr. Kwilecki*** i powiedział:

Mości panowie! Nie będę się tu wdawał w ocenianie prawnéj konieczności § 1 przedłożonego projektu, o którym zresztą w téj wysokiéj izbie jedno tylko powinno istnieć zdanie, a którego potrzebę rząd za niezbędną konieczność uważa. W ostatnich kilku dniach przekonaliście się, panowie, dowodnie, jak to przykro jest i ciężko usuwać prawa, które z zapałem zostały przyjęte i za jedynie zbawienne dla państwa uznane, a po latach piętnastu uznać je trzeba było za szkodliwe. Obecny kierownik nawy państwa był przecież wówczas za zniesionemi dziś prawami, potrzebując ich do walki, jak to sam w dawniejszych swoich mowach wyraźnie dał do zrozumienia, i téj to okoliczności jedynie mamy do zawdzięczenia, że prawa te przynajmniéj o tyle usunięto, o ile to było w mocy téj wysokiéj izby.

Z przedłożonym nam dziś projektem do prawa ma się sprawa zupełnie inaczéj. Tak prawo niniejsze jak i cały szereg nowych projektów są wprost płodem ducha, jaki obecnie umysły owłada. Są w niem zawarte zasady, których aż po dziś dzień nigdzie jeszcze nie zastosowywano.

Przyznacie panowie zapewne, że prawo, które pewną część ludności ze szkodą drugich i to za pomocą wspólnie zebranych środków faworyzuje, żadną miarą zbawiennie ani pokojowo oddziaływać nie może, a to tem mniéj jeszcze, jeżeli poszkodowanéj ludności przysługuje prawo powoływania się na prawo boskie i ludzkie, na spisane traktaty i królewskie przyrzeczenia, że narodowość ich szanowaną i poważaną będzie. Prócz

tego nie zgadza się przedłożony projekt z zasadami ludzkości i nie można go ani pruską ani nawet niemiecką konstytucyą usprawiedliwić.

Przypuszczam nawet, że skoro czas chłodnéj rozwagi nadejdzie, to i prawo niniejsze jak wszystko znikome na świecie z horyzontu zniknie. Nastanie wówczas nowa robota, która z pewnością więcéj daleko sprawi kłopotu i większe daleko sprowadzi rozdraźnienie, aniżeli robota przedwczorajsza.

Upraszam zatem wysoką izbę, by po dokładnem rozważeniu sprawy, o któréj dziś ma rozstrzygać, przedłożony projekt odrzuciła.

Na temże posiedzeniu przy obradach nad projektem do prawa szkolnego zabrał głos członek téjże izby ***ks. Ferd. Radziwiłł*** i powiedział:

Mości panowie! Prawo nam przedłożone, jakakolwiek by jego techniczna mogła być wartość, już dla tego samego w oczach naszych jest skażone i przyjąć go nie możemy, że jak najwyraźniéj, a nawet sprawozdawca sam zaznaczył to bez ogródki, przeciwko narodowości naszéj jest wymierzone i jako takie tu je przedłożono. Ubolewać tylko mogę, że rząd sam wywołuje narodowe przeciwności, na które się zbyt często uskarza, i zaszczepia je sam w stosunki społeczne, przez co się takowe w przyszłości niewątpliwie jeszcze zaostrzy i tem mocniéj zakazi. Przyznać przecież koniecznie musimy, że wielce to jest bolesnem dla poddanych pewnéj narodowości, jeżeli się w nich za pomocą prawodawstwa wpaja najwyraźniéj przekonanie, że oświata i kultura w oczach rządu dla jednéj tylko wyłącznie istnieją narodowości, drugiéj zaś narodowości odmawia się kategorycznie wszelkich najsłuszniejszych właściwości a nawet się ich narodowości nie uznaje i wszelkich praw pozbawia, zamiast takową popierać. Obok religii należałoby także zwrócić uwagę i na pielęgnowanie języka ojczystego, cóż bowiem naród ten ma sądzić o ojcowskiéj pieczołowitości rządu i jakie ma mieć doń zaufanie, skoro się takie prawa przeciwko niemu kuje, skoro widzi, że to, co słusznie za skarb swój najdroższy uważa, że własny jego język ojczysty na każdym kroku wypieranym i poniewieranym bywa, że w instytucyach, które rząd sam stwarza, to jest w szkołach wieczornych, ma być wykluczonym. Przyznacie mi przecież mości panowie, że ponieważ tu chodzi wyłącznie o podniesienie niemczyzny, co wyraźnie za główny cel przedłożonego prawa zaznaczono, że tu logicznie jak najwidoczniéj i właściwości narodowe Polaków i popieranie ich ojczystego języka wykluczono i że jak najwyraźniéj zakrojono na to, by język polski, język wykształcony znacznéj części ludności na przyszłość jedynie służył dla chłopów i jako rodzaj jakiegoś podrzędnego dyalektu w przyszłości był cierpianym i jako taki uważanym. Zamiaru tego, który prawo przedłożone niestety zawiera, my oczywiście aprobować nie możemy i zmuszeni jesteśmy tem samem głosować przeciw niemu.

Po zamknięciu jeneralnéj dyskusyi zabrał głos p. ***Kościelski*** do osobistéj wzmianki i powiedział co następuje:

„Pan Frankenberg-Ludwigsdorf uskarzał się tutaj gorzko, posługując się słowami ucznia Göthego na to, że po moich wywodach stał się „tak głupim, jakoby mu koło młyńskie w głowie się obracało.“ Przyznać muszę, że nie mam żadnych powodów, bym mu takiego stanu nie życzył.

Z dziedziny parlamentarnéj.

Już to, co prawda, nie może się nieszczęsny nasz, utrapiony, prześladowany żywioł skarżyć, aby w zamian dopuszczeń, jakie nań gniew Opatrzności zsyła, nie miał świecić szeroką i pokaźną obecnością na widowni parlamentarnéj niemiecko-pruskiéj.

Jak mowa tronowa zagajająca sejm pruski w dniu 14 stycznia, rozpoczęła jego czynność zwróceniem uwagi na sprawę polską i Polaków, tak wczoraj, w trzy miesiące właśnie od téj daty, zakończyły obie izby sejmu pruskiego pierwszy akt swych robót parlamentarnych, również nie czem innem, aniżeli osobnego rodzaju opieką nad żywiołem i stosunkami naszemi.

Jeżeli sobie przypomnimy, o czem nam, póki tylko żyjemy, zapominać będzie niepodobieństwem, jak pierwszorzędną, jak niedoznającą wytchnienia rolę przyszło nam odgrywać na tejże widowni przez cały przeciąg czasu między takim początkiem a takim pierwszego aktu końcem, mamy przynajmniéj prawo powiedzieć, że w śmierć naszą nie wierzą nawet ci, co ją najskwapliwiéj głosić zwykli.

W izbie deputowanych toczyła się wczoraj dyskusya nad sprawą tak zwanego etatu dodatkowego, żądającego, jak wiadomo czytelnikom naszym, trzy miliony blisko marek na nadzwyczajne dodatki do pensyi nauczycieli niemieckich, na stypendya dla uczniów pochodzenia niemieckiego po uniwersytetach i gimnazyach, na wznoszenie budowli szkolnych i niemieckie biblioteki.

W dyskusyi nad tym przedmiotem odezwały się we właściwy sobie charakterystyczny sposób wszystkie żywioły, jakie występowały dotąd w innych tejże saméj, smutnéj wyjątkowości dotyczących projektach.

Jeżeli nasi reprezentanci, pp. Wierzbiński i Kantak, zabierali głos przeciw rządowemu projektowi, mogliśmy z góry wiedzieć, że czy to konserwatyści w rodzaju barona Minnigerode, czy wolnokonserwatyści w rodzaju tak bardzo dobrze znanego nam p. Wehra, czy wyznawcy narodowo-liberalizmu w rodzaju dr. Sattlera, staną w rzędzie rzeczników sprawy rządowéj, po prostu dla tego, że jest rządową.

Za ubogi, wyznajemy szczerze, nasz zasób logiki, aby za jego pomocą rozwiązać zagadkę, dla czego stronnictwo „wolnomyślne“ niemieckie, dotychczas kierujące się uczuciem jakiéj takiéj względności i sprawiedliwości w obec zwróconéj przeciw nam wyjątkowéj, prześladowczéj akcyi, w tym właśnie przypadku, z pewnością nie najmniéj jaskrawym pośród innych, uważało za rzecz stosowną oświadczyć przez usta niejakiego p. Meyera, iż pójdzie ręka w rękę z rządem. Jest to anomalia, która nas nie uderzać nie może.

Zacny Windthorst protestował i przeciw téj wyjątkowości, jak przeciw wszystkim innym poprzednim, wypowiadając zdrową i słuszną maksymę, iż narody mogą być tylko rządzone sprawiedliwością, nie przymusem a że ma nadzieję w Bogu, iż wszystkie przymusowe i wyjątkowe środki przeciw Polakom obrócą się w niwecz i chybią swego celu.

Naturalną zupełnie rzeczą znajdujemy, jeśli minister oświecenia Gossler, dla tego i dopóki jest członkiem obecnego gabinetu, występował w obronie rządowego projektu. Obronę taką, powtarzamy, znajdujemy z jego stanowiska za zupełnie naturalną. Co przecież w niéj uważamy za argument mniéj szczęśliwy to powoływanie się na odprawę sejmową z dnia 14 lutego 1832 króla Fryderyka Wilhelma III, jako rzekomą racyą obecnego systemu. Odprawę ową sejmową mamy w dosłownem brzmieniu przed oczyma. I cóż to w niéj na samym wstępie król Fryderyk Wilhelm III powiada?

„Oświadczyliśmy, powiada król, „w odezwie z dnia 15 maja 1815 mieszkańcom W. Księstwa Poznańskiego, żeśmy przez wcielenie ich do naszéj monarchii dali im ojczyznę, bez zrzekania się ich strony narodowości; zapewniono im przytem uczestniczenie w instytucyach stanowéj ustawy, przyznanych i innym prowincyom Naszego państwa; zapewniono im nietykalność ich religii i używanie języka ojczystego obok niemieckiego.“

Otóż, co mówi powoływana przez ministra oświecenia odprawa sejmowa króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 14 lutego 1832 a rzeczą p. Gosslera niechaj już będzie odpowiedzieć sobie na dalsze pytanie, o ile się z treścią jéj i brzmieniem zgadza to, co ostatniemi czasy mianowicie drogą projektowanego wyjątkowego prawodawstwa przeciw nam zarządzono.

Dodajemy, że cały projekt oddano do tak zwanéj komisyi budżetowéj, poczem się izba do dnia 4 maja odroczyła.

Tegoż samego dnia, o téj saméj godzinie, odbyła się w izbie panów dyskusya nad trzema innemi środkami wyjątkowo-represyjnemi przeciw żywiołowi polskiemu, nad tak zwanym projektem wykupowo-kolonizacyjnym, nad tak zwanym projektem szkół uzupełniających i nad projektem kar za zmudzenia szkolne.

Z pomiędzy naszych reprezentantów przemawiali przeciw pierwszemu, wymownie i przekonywająco a w sympatycznéj formie pp. ***Józef Kościelski*** i ***M. hr. Kwilecki***, przeciw drugiemu ***Ferdynand ks. Radziwiłł.***

O wystąpieniach przy téj sposobności panów czy to Frankenberga, czy Pfuela, czy Duranda, czy Ziethena-Schwerina, czy hr. Pfeila, czy Kleist-Retzowa, czy wreszcie podsekretarza stanu Möllera nie ma co mówić, jak również z góry było można wiedzieć, iż przedłożone wnioski przejdą w podobnéj korporacyi ogromną większością ze względu na źródło, z którego pochodzą.

Za to należy się przy téj sposobności pewna wyjątkowa z naszéj strony uwaga dwom, naturalnie nie sprzyjającym nam głosom, nasamprzód głosowi referenta, nadburmistrza frankfurtskiego Miquela, następnie księcia kanclerza niemieckiego.

Oba te głosy uzupełniają się nawzajem a noszą na sobie aż nazbyt widocznie cechę jakoby wspólnego, poprzedniego porozumienia.

Cóż zaś, należałoby zapytać, jest obu tych wystąpień charakterystyczną stroną?

Według odebranego przez nas wrażenia, chęć złagodzenia co do formy, nie poświęcając nic z rzeczy jaskrawości i szorstkości dawniejszych wystąpień w izbie deputowanych.

Referent Miquel zarzekał się w swem sprawozdaniu, że przedłożony projekt „nie ma być prawem walki, ale prawem obrony i kultury“. „Rząd, według referenta, zamierza kupować od tego tylko, kto sam chce sprzedawać.“

W bardzo podobny sposób przemawiał książę kanclerz niemiecki.

Na ten raz, odpowiadając p. Kościelskiemu, nie radził już książę Bismarck Polakom ani jeździć do domu gry w Monaco, ani groził przymusowem wywłaszczeniem, ani nie straszył nawet Niemców polskiemi kobietami.

Co więcéj, powtarzał nawet po trzy razy w swéj mowie wśród rozmaitych kombinacyi stylistycznych, „nie chcemy wcale wytępiać polskości, ale bronić tylko niemieckość, aby wytępioną nie została.“

Występując z podobną tezą, przedstawiając nowy projekt jako środek obronny, oddał mówca mimowolnie zapewnie cześć wyższości cywilizacyjnéj polskiéj.

Wypowiedział wyraźnie, czegobyśmy n. p. o Niemcach powiedzieć nie mogli, mianowicie nie w ciągu dawniejszéj dziejowéj przeszłości, „że tępienie owo niemieckości przez polskość nie praktykuje się ogniem i mieczem, ale za pomocą środków łagodności, przez szkołę (jaką? pytamy, przecież ona w ręku niemieckim. Przyp. Red. „Dz. Pozn.“), nabożeństwo, naukę religii i przewagę społeczno-towarzyską żywiołu polskiego.“

Przyjmujemy z wdzięcznością podobne uznanie środków, jakiemi my walczymy czy walczyć mamy, bo nikt zapewne nie zaprzeczy, że środki wskazane przez księcia kanclerza są właśnie nie czem innem, jak bronią cywilizacyi i prawdziwéj kultury.

Zresztą wskazujemy na następny jeszcze ustęp kanclerskiéj mowy:

„Powtarzam i to jest jedyny powód dla którego zabierałem głos: Nie jest wcale dążnością rządu, aby polską narodowość wytępić a choćby tylko usunąć, ale strzedz tylko Niemców przed tem, aby nie byli wypierani nadal, jak się to dotąd działo w ciągu ostatnich lat pokoju.“

Nie winą naturalnie naszą, jeżeli w ten sposób w wczorajszéj mowie kanclerskiéj zmartwychwstaje znów legenda o wypieraniu Niemców przez Polaków, o wynaradowianiu żywiołu niemieckiego przez polski.

Cokolwiekbądź, zdaje nam się, że wrażenie nasze, jakie wynosimy z ostatniéj mowy kanclerskiéj nie jest mylne, a że widocznem zamiarem jego było zniżyć o pewien ton akcent namiętności, jakiego cechę nosiły oba dawniejsze wystąpienia jego w izbie deputowanych sejmu pruskiego W niedostatku czegoś lepszego i bardzo zasadniczego, wolimy naturalnie choćby formę tylko grzeczniejszą i względniejszą od mniéj grzecznéj i mniéj względnéj, oddawać się jednakże z tego powodu jakimbądź optymizmom i zapominać o grozie rzeczy, jaka nam się w jakiéjbądź formie przedstawia, byłoby grzesznem złudzeniem, któremu oddawać się nie byłoby rzeczą godną ani naszego jasnowidzenia, ani naszych doświadczeń.

Wiadomości urzędowe.

Weterynarzowi powiatowemu Wilhelmowi Günther z Kösfeld poruczoną została posada weterynarza na powiat oleśnicki z miejscem zamieszkania w Oleśnicy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 14 kwietnia.

(Rozruchy chłopskie w Tarnowskiem. — Sierota po jenerale Kruku. — Pani Kochańska. — Koléj żelazna przez Beskid. — Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku)

Nowa ustawa przemysłowa, która w lecie przeszłego roku weszła w życie, zaprowadziła względny przymus święcenia niedzieli; mówię „względny“ gdyż ustawa sama, a wreszcie i wydane w téj sprawie rozporządzenia wykonawcze, dopuszczają tyle wyjątków od owego przymusu zamykania sklepów i warsztatów w niedzielę od południa, że w gruncie rzeczy, mało co tam z tego przymusu święcenia niedzieli zostaje...

Pomimo to rozwinęli żydzi zajadłą agitacyę przeciwko tak „nieliberalnemu“ postanowieniu ustawy przemysłowéj, i zasypują ustawicznie ministerstwo, sejmy krajowe i radę państwa petycyami o zniesienie przymusu święcenia niedzieli. Czynią to zaś żydzi z dwojakich względów: raz z pobudek materyalnych, bo żal im czasu straconego dla handlu w niedzielę po południu, a powtóre ze względów zasadniczych: gniewa ich, że chrześciańska niedziela ma mieć ustawą zawarowane większe znaczenie niż żydowski szabas!

Tymczasem ks. dr. Chotkowski, zasiadający obecnie w austryackiéj radzie raństwa jako poseł gmin wiejskich okręgu wyborczego Kraków-Wieliczka-Chrzanów wytknął sobie jako specyalne zadanie w swéj działalności poselskiéj stać na straży obowiązku święcenia niedzieli, na który ze wszystkich stron żydzi, i służebne żydom wpływy gwałtownie nacierają.

Ks. dr. Chotkowski rozesłał po kraju drukowany formularz na kontrpetycyą do Rady państwa, wymierzoną przeciwko żydowskim petycyom, domagającym się zniesienia przymusu święcenia niedziel. Reprezentacye powiatowe i mnóstwo gmin zaczęło masami wyprawiać te petycye do Rady państwa.

Oczywiście, że podobna agitacya nie podobała się żydowstwu. Żydowscy karczmarze zaczęli więc po wsiach niestworzone rzeczy bajać ciemnemu chłopstwu, o dążnościach owéj niewinnéj petycyi, broniącéj zasady święcenia niedzieli. A ponieważ w skutek odłączenia dworu w Galicyi od bezpośredniéj łączności z ludem przez nieszczęsny podział gminy na t. z. „obszr dworski“ i gminę włościańską, jak niemniéj także w skutek haniebnéj, małodusznéj, krótkowidzącéj polityki propinacyjnéj galicyjskiéj szlachty, która to sprawia, iż pomimo nadzwyczaj sprzyjających okoliczności bardzo mało zatarła się u nas dotychczas tradycyjna nieufność chłopa do „pana“ — więc nie dziw, że i teraz jeszcze nic łatwiejszego, jak wzburzyć masy chłopstwa w Galicyi przeciwko dworom. Dla tego téż z nadzwyczajną szybkością rozchodzić się poczęły pod wpływem karczmarskiéj agitacyi w masach ludowych w zachodniéj Galicyi najpotworniejsze wieści o tendencyach zredagowanéj przez ks. Chotkowskiego i po wsiach do zbierania podpisów rozesłanéj prośby do Rady państwa o utrzymanie w mocy prawnéj obowiązku szanowania niedzieli. Gruchnęło mianowicie, że podpisy gmin na owéj petycyi mają właściwie znaczenie prośby o przywrócenie pańszczyzny itp. Lud począł się burzyć w groźny sposób, a to do tego stopnia, że namiestnik uczuł się spowodowanym wysłać ze Lwowa jednego z wyższych urzędników jako nadzwyczajnego komisarza z obszernemi pełnomocnictwami w okolice Tuchowa, Ciężkowic, Gorlic i Grybowa, dla uśmierzenia kiełkującego nowego buntu chłopskiego. W tych samych bowiem okolicach srożyła się w r. 1846 rzeź szlachty. Właśnie teraz objeżdża ów p. komisarz rządowy wzburzone okolice, starając się uspokoić umysły ludu łagodną perswazyą. Raporta starostów zapewniają, iż misya wiedzie się arcypomyślnie — chociaż kto zna lud dobrze, ten nie uwierzy temu, ażeby chłop nasz tak nagle zmienił raz powzięte uprzedzenie — nie z innéj racyi, jak tylko dla tego, że tam „jakiś panisko“ obcy przemówi do niego słodkiem słówkiem.

Korespondenci dzienników suszą sobie głowy nad pytaniem: zkąd, z jakiego źródła bierze się owa agitacya? Wietrzą w tém „rubla wędrownego“ i Bóg wie co jeszcze, wyrzekają na biednego ks. Chotkowskiego, że on swoją petycyą takiego bigosu nawarzył. Słowem, zamiast ująć sprawę głębiéj w korzeniu jéj, zbywają tak doniosłego znaczenia objaw społeczny różnemi konceptami fantastycznemi. Że to jest sztuczka żydowska, wymierzona przeciwko agitacyi ks. Chotkowskiego w obronie święcenia niedziel — to jest oczywiste. Ale czy to nie jest także groźnym objawem społecznym, że teraz jeszcze, gdy jesteśmy panami sytuacyi w kraju, tak niedorzeczne i tak niebezpieczne podburzania mas ludowych przeciwko dworom szerzą się tak gwałtownie, jak ogień podłożony pod suchą stertę? Czegoż możnaby się spodziewać, gdyby kiedyś zawitali do nas Milutyny lub ktoś podobny do Sacher Masocha? Czyż o to tak trudno w naszém położeniu?

Społeczeństwo nasze zajęło się nader życzliwie pozostałą po jenerale Kruku sierotą 14 letnią, Ludwisią Heidenreichowną. Wydział krajowy wyasygnował dla niéj na rok bieżący 300 złr i zapewnił dalszą pomoc, a osobno znów zawiązał się komitet obywatelski dla zbierania składek na posag dla niéj. Do dziś zebrano już około 1500 złr. wal. austr.

Pani Kochańska jest tu przedmiotem codziennych owacyi entuzyastycznych. Bardzo rozsądnie jednak postąpiła, że nie przyjęła zapowiedzianego na jéj cześć wielkiego rautu, aby nie wyciągać ludzi na wydatki. — Cały dochód czysty z pierwszego wystąpienia swojego w teatrze tutejszym, w kwocie 1639 złr. rozdała na cele dobroczynne.

Na dzień 29 bm. naznaczony został termin przebicia tunelu nowéj kolei żelaznéj, prowadzącéj przez Karpaty, kolei „Beskidzkiéj.“ Będzie to już trzecie połączenie kolejowe Galicyi z Węgrami. Jest to strategiczna koléj wymierzona przeciw Rosyi; będzie ona gotową o rok prędzéj, niż program zapowiedział.

Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego nad Elbą w Lipsku będzie zrestaurowany kosztem kraju naszego za staraniem wydziału krajowego.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 15 kwietnia. (— Izbie deputowanych —) przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do pierwszego czytania etatu dodatkowego na germanizacyą ziem polskich pod berłem pruskiem. Projekt ten podaliśmy już kilkakrotnie, pomijamy więc jego brzmienie.

Pierwszym mówcą był poseł Wierzbiński, którego mowę na osobnem podajemy miejscu.

Następnie przemawiał poseł Minnigerode, konserwatysta, który w przedłożonym projekcie widzi tylko dalszą konsekwencyą zarządzonych środków. Polacy powinni uwzględnić potrzeby zagrożonych Niemców, liczyć się z stosunkami i nie występować tu ustawicznie z swemi namiętnemi protestami. Smutne stosunki szkolne wymagają koniecznie sum ekstraordynaryjnych.

Poseł Windthorst obawia się w skutek projektu reakcyi ze strony Polaków. Mówca jest również za tem, aby przeszkadzano wypieraniu niemieckiego żywiołu, ale dziać się to powinno bez naruszania praw polskiéj narodowości. Co się tyczy daléj ciężarów szkolnych, to państwo tylko w ostatecznym razie brać je na siebie powinno, gdyż nie będzie w stanie ich ponosić. Upaństwowienie szkoły nie wyjdzie na jéj dobro i odbierze jéj etyczną podstawę. Jeżeli państwo ma tak znaczne wydać sumy na szkoły w pewnéj części kraju, to zkąd weźmie pieniądze na uposażenie szkół w innych prowincyach, które takie samo mają do tego prawo i których szkoły również w opłakanym znajdują się stanie. Panowie skarżycie się ciągle na upadek rolnictwa, a czyż nigdy nie słyszeliście jakie to ciężary szkolne ciążą na wsiach? W namiętnem zaślepieniu przeciw swym polskim współobywatelom nie widzicie panowie wcale konsekwencyi tego, czego żądacie. Wnoszę o przekazanie projektu komisyi.

Poseł Gerlich: Polacy godzą się sami na to, że należy im się nauczyć po niemiecku. Projekt też niczego więcéj nie żąda. Żądana suma jest raczéj za małą niż za wielką, w projekcie brak tylko uwzględnienia kościoła i minister powinien w tym względzie wystąpić niebawem z nowemi projektami.

Przemawiał po tem poseł Kantak, którego mowę podamy w dniu jutrzejszym.

Minister Gossler podnosi, że Polacy nie są poddanymi sub conditione, lecz wyraźnie wcieleni zostali do pruskiéj monarchii. Co się tyczy kościoła, to rząd umyślnie zaniechał tego, aby projekt nie uważanym był za środek do protestantyzowania. Rząd musiał wziąć w obronę niemieckość zagrożoną i obowiązkiem jego było obmyślić na to środki. Polacy postarali się o wytworzenie stanu średniego po miastach, a za pomocą Towarzystwa Marcinkowskiego wykształcili wielu lekarzy, aptekarzy, budowniczych i t. d., którzy zakładają różne stowarzyszenia i są głównymi propagatorami polskości. W obec takich stosunków musiał rząd stanąć w obronie zagrożonego niemieckiego żywiołu i wystąpił ze swemi projektami.

Posłowie Wehr, Meyer z Wrocławia i Sattler występują za rządowym projektem, po czem po zamknięciu dyskusyi przekazała go izba budżetowéj komisyi i odroczyła się do 4 maja.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 16 kwietnia. Następca tronu noc przespał dobrze. Po rozlaniu się wyrzutów na całem ciele, febra ustąpiła zupełnie i katar prawie już ustał. Na twarzy wyrzuty już bledną.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 16 kwietnia.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Zebrane za oglądanie baletu amerykańskiego w młynie p. Józefa Kratochwilla fen. 60.

Razem dziś złożono fen. 60.

— * ***Obraz Stan. Daczyńskiego: Podział łupów i branek tatarskich*** wystawiony jest w foyer teatru polskiego.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 przed południem do 4 po południu; w niedziele i święta od godziny 12 do 5 po południu.

Wstęp na wystawę dla dorosłych 50 fen., dla uczennic i uczniów 25 fen.

— * ***Dziś*** o godzinie 8 wieczorem na sali Lamberta zebranie tutejszych właścicieli kamienic.

Czy w tém zebraniu nie ma Polaków, którzyby się postarali o to, żeby wszelkie odezwy i zawiadomienia pisano do Polaków i redakcyi pism polskich po polsku?

— * ***Na zebranie*** robotników zatrudnionych w tutejszych fabrykach cygar, które się odbyło onegdaj pomiędzy godziną 7 a $10^1/_4$ przy św. Marcinie pod nr. 1, przybyło 50 osób, pomiędzy niemi także kilka kobiet. Przy strejku postanowiono wytrwać i domagać się koniecznie tego, aby kobiety były od roboty fabrycznéj wykluczone.

— * ***Z Bydgoszczy*** donoszą, że stan zdrowia małżonków Frasunkiewiczów zawsze jeszcze niepomyślny. Według „Bromb. Tagebl“ wszakże jest nadzieja, że przynajmniéj pani F. do zdrowia powróci. Mordercy dotąd nie wyśledzono, lubo prokuratorya ma już pewne poszlaki. Onegdaj wydała ona list gończy, wzywający do przytrzymania parobka Jana Belz z Kielpina, powiatu złotowskiego, na którego główne pada podejrzenie.

— * ***W ogrodzie zoologicznym*** urządzają nowe klatki dla tygrysów, lwic, niedźwiedzia białego itd.; prawdopodobnie wykończą wszystko do Wielkanocy. Życzyćby należało, ażeby publiczność poparła to nowe urządzenie zakupywaniem losów loteryjnych, których ciągnienie na pewno odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. o godzinie 3 po południu w ogrodzie zoologicznym.

— * ***Pismo polskie na Warmii.*** W Olsztynie (Allenstein) na Warmii od 16 bm zaczęło wychodzić pod redakcyą p Liszewskiego pismo polskie tygodniowe pod tyt.: ***„Gazeta Olsztyńska.“*** Pierwszy numer, jaki mamy przed sobą, przedstawia się bardzo dobrze. Wiadomości ma obfite i dla pisma ludowego odpowiednie. Życzymy serdecznie powodzenia temu pismu. Kwartalnie kosztuje 75 fen

— * ***Od p. Edmunda N. z Londynu*** odbieramy pismo następujące:

„Londyn, 10 kwietnia 1886.

Szanowny Redaktorze!

Odnośnie do artykułu, umieszczonego w nr. 78 „Dziennika Poznańskiego“ p. t.: „Znak pamięci Poniatowskiego“, spieszę uwiadomić szanownego Pana, że zamieszkali tu rodacy, jako też liczni przyjaciele nasi w Anglii i w Irlandyi gotowi są do złożenia składkowego funduszu, ażeby tym sposobem przyjść w pomoc politycznemu ubóstwu reprezentantów miasta Lipska

Jeżeliby się dało nabyć na własność narodu (reprezentowanego dajmy na to przez pewnego rodzaju „komitet wieczysty“) pomnik księcia Józefa wraz z ogrodzeniem — mybyśmy tu ustanowili fundusz doroczny.

W razie zaś, gdyby — co nie daj Boże! — sprawa pomnika nad Elsterą rozbić się musiała o Lipsk czy Berlin..., boć wszystko dziś u was jest możliwem, proponujemy wystawienie nowego pomnika ku nieśmiertelnéj pamięci bohatera gdzieindziéj, aby np. w cieniu Wawelu, kryjącego tyle pamiątek, umieścić i tę narodową pamiątkę.

Czekamy więc tu na was, na waszą inicyatywę!

Przyjmij, szanowny Redaktorze, wyrazy najwyższego szacunku. Edmund N.“

W chwili, gdy zamierzaliśmy przez odezwę do wszystkich rodaków zająć się pomnikiem naszego bohatera, odbieramy wiadomość ze Lwowa, że wydział krajowy postanowił się zająć restauracyą takowego.

Dzięki mu serdeczne za to!

— * ***Pani Kochańska*** złożyła znów 200 złr. na „Sokoła“ lwowskiego Przy téj sposobności zapisujemy, że znakomita nasza śpiewaczka ofiarowała w tym miesiącu (Warszawa, Kraków i Lwów) na cele dobroczynne około 12 tysięcy marek. Jest to ofiarność prawdziwie magnacka i świadczy zaszczytnie o ofiarodawczyni i jéj uczuciach polskich.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w sobotę dnia 17 kwietnia Aniceta

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2, zachód o godzinie 6 minut 59.

Dnia 17 kwietnia 1577 roku pobicie zbuntowanych Gdańszczan.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Przeglądu literackiego i artystycznego*** wyszedł z druku nr. 4 i zawiera: Tomasz Bacsó, węgierska historyczna powiastka Jokaja, tłumaczył z oryginału L. Majewski (dok.) — Teodora, dramat w pięciu aktach przez Wiktora Sardou, przekład Zygmunta Sarneckiego (ciąg dalszy). — Za szczęśliwi, opowiadanie z przeszłości, nowela Piotra Mariagera, tłum. A. J. Sęk. — Gawęda byłego posła, ze wspomnień lat ubiegłych przez S. M. (ciąg dalszy). — Obawy przeludnienia przez Wł. Prokescha (dokończenie). — Przegląd literacki: Szkice i obrazki Ostoi, przez Mar. — Teatr przez A. M. — Drobne wiadomości literackie i artystyczne.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 kwietnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Koenemann z Drezna. Baersteg z Kamienicy. Ullrich z Berlina. Blaschke z Magdeburga. Plascoda z Wrocławia. Panna Bergbauer z Skwierzyny.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Poznańskie 4-procentowe listy rentowe.*** Przyszłe losowanie odbędzie się w pierwszych dniach maja. — Przed stratą kursową w ilości przeciętnéj 4 procent w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 8 fen. od 100 marek.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Poznań, 16 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry Mk	dobry ₰	średni Mk	średni ₰	pośled. Mk	pośled. ₰	Ceny przeciętne Mk	Ceny przeciętne ₰
Pszenica	cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa	—	—	12	30	11	80	11	93
	„ najniższa	—	—	12	—	11	60		
Jęczmień	cena najwyższa	—	—	12	30	—	—	12	20
	„ najniższa	—	—	12	10	—	—		
Owies	cena najwyższa	—	—	14	—	13	30	13	40
	„ najniższa	—	—	13	50	12	80		

Inne artykuły		Cena najwyższa Mk	₰	najniższa Mk	₰	przeciętna Mk	₰
Słoma	snopkowa za 100 kilogr.	5	75	4	50	5	13
	do słania „	—	—	—	—	—	—
Siano	„	6	—	5	—	5	50
Groch	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica	bez dowozu „	—	—	—	—	—	—
Fasola	„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	2	40	1	80	2	10
Wołowina	od łopatki za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
	„ brzucha „	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	„	1	20	1		1	10
Skopowina	„	1	20	1	—	1	10
Słonina	„	1	60	1	50	1	55
Masło	„	2	20	1	80	2	—
Łój wołowy	„	1	20	1	—	1	10
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

Giełda poznańska, 16 kwietnia.

(W.) Poznań, 16 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj 122.— ofiarowano, na maj-czerwiec —.— ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano, na lipiec-sierpień —.— ofiar.

Okowita staléj.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na kwiecień 33.30-—.— płac., na kwiecień-maj 33.60 mr. płacono, na maj 33.90-—.— mr. płac., na czerwiec 34.80 —.— płacono, na lipiec 35.60-—.— płacono, na sierpień 36.30-—.— płacono, na wrzesień 37.00-—— płacono, na październik —.— płac. na listopad —. płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 32.30-—.— płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 33.20 mr. Na kwiecień 33.20-—.— płac., na maj 33.90-—. pł., na czerwiec 34.70-—.— pł., na lipiec 35.50-—.— pł., na sierpień 36.30-—.— pł, na wrzesień 37.00 —.— pł., na październik —.— pł., na listopad —.— płacono.

Wypowiedziano: 90.000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 32.20 mr.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 16 kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 102.20. 3½% nowe listy zastawne pozaańskie 99 30. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.40. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4½% powiatowe obligacye 103.00 3½% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 103.20. Kwilecki Potocki i Spółka. (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 83.50. Poznański bank prowincyonalny 120.00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,50. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99.75. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 proc. akc. zak.—.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.50. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 251.00. Austryackie noty bankowe 162.00. Austryacka renta srebrna 69.10. Węgierska renta złota 102.50. Polskie listy likwidacyjne 57.00. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.50. Rosyjskie noty bankowe 201.50 marek.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 16 kwietnia 1886 roku.	Towar piękny. Mk	₰	średni. Mk	₰	pośledni. Mk	₰
Pszenicy szefel po 100 kilo	15	80	15	30	14	80
Zyta „ „	12	20	11	90	11	70
Jęczmienia „ „	12	60	11	90	11	50
Owsa „ „	13	—	12	—	11	60
Grochu do gotow. „ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli „ „	2	20	1	80	—	—
Wyki „ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. „ „	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. „ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „ „	—	—	—	—	—	—
„ białej „ „	—	—	—	—	—	—
Grochu „ „	—	—	—	—	—	—

Giełda wrocławska, 15 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) słabo, stare poślednie 25—28 marek, średnie 30—36, piękne 37—40 bardzo piękne 42—46 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilog.) b. słabo, poślednie 25—30, średnie 31—36, piękne 37—45, bardzo piękne 46—54 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) b. int. Wypowiedz. —.— cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 133.00 żąd., —.— marek płacono, na kwiecień-maj 133.00 żąd. —— płac. na maj-czerwiec 133.00 żądano —.— płacono, na czerwiec-lipiec 135.00 ofiar., na lipiec-sierpień 136.00 ofiar., na wrzesień-październik 138.— żądano — ofiar., na październik-listopad płacono.

Pszenica per 1000 kilogr. Wypowiedz. —.— centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr. Na ten miesiąc 135.— żądano, na kwiecień-maj 135 żądano, —.— ofiarowano, na maj-czerwiec 136 żądano, —.— płacono, na czerwiec-lipiec 138.00 żąd., —.— płac., na lipiec-sierpień — płac., na sierpień-wrzesień —.— żąd.

Oléj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —.— Loco wedle gatunku —.— m., na kwiecień 44.50 żąd., na kwiecień-maj 44.50 żąd, na maj-czerwiec —.— żąd., na czerwiec-lipiec —.— żądano.

Okowita: słabo. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzialna —.— płac. Na ten miesiąc 32.90-—.— ofiar., na kwiecień-maj 32.90-—.— ofiarow., na maj-czerwiec 33.50 żąd., — płacono, na czerwiec-lipiec 34.50 płac. —— żąd., na lipiec-sierpień 35.80 żąd. — ofiar., na sierpień-wrzesień 36.70 żądano, na wrzesień-październik 37.30— żąd., na październik-listopad —.— ofiarowano.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: trz. s., per 50 kilogrm. 5.80 6.10 obce 5.60—5.80 mr.

Kuchy lniane trz. s., per 50 kilogrm. szlązkie 9.10—9.30 mr., obce 8.10—8.80 mr.

Łubin: dobry pokup, per 100 kilogr. żółty 10—10.50—11.00 mr., niebieski 9.50—10—10.50 mr.

Wyka: bardzo stale, per 100 kilogramów 12.50—13.00—13.75 mr.

Koniczyna: słaby obrót, czerwona spokojnie, per 50 kilo 38—43—47—50 mrk., biała niezmiennie per 50 kilogr. 35—45—50—60 m. Szwedzka koniczyna: trz. się, per 50 kilo 37—46—54 mr.

Tymotka: trz. się, per 50 kilogramów 19.50—22.00—23.50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów: dobry towar najw. cena Mk	₰	dobry towar najniż. cena Mk	₰	średni towar najw. cena Mk	₰	średni towar najniż. cena Mk	₰	pośl. towar najw. cena Mk	₰	pośl. towar najniż. cena Mk	₰
Pszenica biała	15	90	15	50	14	70	14	50	14	20	13	80
Pszenica żółta	15	70	15	30	14	30	14	10	13	70	13	50
Żyto	13	20	13	00	12	70	12	40	12	20	11	80
Jęczmień	13	30	13	40	13	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Giełda bydgoska, 15 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo)

Pszenica: bez zm., jasno-pstra i piękna 152-154, najprzedn. nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 145-149 marek, pośledni gatunek 136-143 mr.

Żyto: słabo, loco krajowe piękne 121-122 marek, pośledni gatunek 116-120 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., pośledni gatunek 112-12? marek.

Owies: według gat., loco 115-1 2 marek, pośledni gat. —.— marek.

Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.

Okowita: —, per 100 litr. a 100% 32.25 mr.

Kurs rubli: 200.25 mr.

Berlin, 15 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina stale. Wypow. —— centn. Cena wypowiedz. —.— mrk. Loco 145-167 wedle gatunku, żółta do przesyłki 152.0 mr., dobra i piękna — żółta marchijska —.— i pomorska — mr. na ten miesiąc —— płac., na kwiecień-maj —.——- mr. płac., na maj-czerwiec 153.5-154-153.75 mrk. płac., na czerwiec —.— płac., na czerwiec-lipiec 155.5-155.75- mk. płac, na lipiec —.— pł., na lipiec-sierpień 158.-158.25 pł., na sierpień-wrzesień —.— płacono, na wrzesień-październik 161.00-—.— marek płacono, na październik-listopad —.— mr. płacono, na listopad-grudzień —. marek płac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco b. spok. — Termina b. stale. Wypow. 11,000 cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 130—139 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 133.0 mrk. płacono, krajowe dobre —.—-— marek z kolei płacono, bardzo piękne 135.5 mrk. płc., średnie —— z kolei płac., rosyjskie dobre —.— marek płacono, średnie —.— z kolei płacono, na ten miesiąc —.—— płac., na kwiecień-maj 133.25-—.— mr. płc., na maj-czerwiec 133.5-133.25-133.5 płc., na czerwiec-lipiec 135.-134.5-135— płacono, na lipiec-sierpień —.—-— płacono, na sierpień-wrzesień —. płac., na wrzesień-październik 137.5—.—. marek płac., na październik-listopad —.— płac., na listopad-grudzień —.— płacono.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 marek płac. wedle gatunku, na paszę —.— m. płacono.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco b zm. Termina spok. — Wypowiedziano 1.000 centn. Cena wypowiedz. 126.5 marek. Loco 125—162 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126.0 mr. płac., pomorski średni 134-136 płacono, dobry 140-142 płac., piękny 146-148 z kolei płacono, pośledni 130-132 m. płac., szląski średni — pł., dobry — płac., piękny 150-154 z kolei płacono, meklen. średni — z kolei płacono, piękny —.— płac., ros. 126-129 z przywózką z śpichrza płac., wysoko-piękny — z kolei płacono, na ten miesiąc —.— płacono, na kwiecień-maj 126.5—- nom., na maj-czerwiec 128.-—.—- mr. płac., na czerwiec-lipiec 130.-—.—- nom., na lipiec-sierpień 130-—.— nom., na sierpień-wrzesień —.— płac., na wrzesień-październik —.— płac., na październik-listopad —.— płac., na listopad-grudzień —.— płacono.

Kukurudza: per 1000 kil. loco niezm. Termina — Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 112-124 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —.— mr., na kwiecień-maj —.— żądano, na maj-czerwiec —.— żąd., amerykańska —.— płac.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 150-200 marek, na paszę 132-140 marek wedle gatunku.

Mąka rżana: nr. 0 i 1 per 100 kilogr. nieoclona incl. z miechem trz. się. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedzialna —.— marek, na ten miesiąc 18.05-—.—, na kwiecień-maj 18.05-—.— marek płacono, na maj-czerwiec 18.15-—.— płac., na czerwiec-lipiec 18.25-—.— pł., na lipiec-sierpień 18.40-—.— pł., na sierpień-wrzesień — płac., na wrzesień-październik — płac., na październik-listopad — płac.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina słabiéj. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 16.30—.— płacono, na kwiecień 16.30—.— mr. płac., na kwiecień-maj 16.30-—.— płac, na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień —.— marek, na sierpień-wrzesień —.— marek, na wrzesień-październik 17.40 płacono, na październik-listopad —.— mrk., na listopad-grudzień —.— mr. płac.

Mączka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miechem. Termina słabiéj. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 16.30 płac., na kwiecień 16.30 ofiar., na kwiecień-maj 16.30-—. — mrk. płac., na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —.— marek, na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień —.— mr. płac., na wrzesień-październik 17.40 płacono, na październik-listopad —.— mk. pł., na listopad-grudzień —.— mr. płac.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina —.— Wypowiedziano — cent. Loco —.— płacono, na ten miesiąc —.— ofiarowano, na kwiecień-maj —.— ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedzialna —.— marek, rzep zimowy —.— marek rzepik zimowy — marek, rzepik latowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogram. z beczką. Termina trz. się. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedzialna —— marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki —.— marek, na kwiecień 43.6-43.7 pł., na kwiecień-maj 43.6 43.7 pł., maj-czerwiec 43 7-—. płac., na czerwiec-lipiec —.— płacono, na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień — płac., wrzesień-październik 45 3-45.4 m. płac., na październik-listopad —— pł., na listopad-grudzień —.— płac.

Olej lniany per 100 kilogr., loco — Dostawy — m. na ten miesiąc — marek.

Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 cent. Termina cicho. Wypowiedz. — Cena wypow. —.— marek. Loco —.— pł. Na ten miesiąc —.—, na kwiecień-maj —.— płacono, na maj-czerwiec — płacono, na czerwiec-lipiec — marek płacono, na wrzesień-październik 22.7 mr. płacono.

Okowita: per 100 litrów a 100 % — 10,000%. Termina słabo. Wypowied. 60,000 litr. Cena wypow. 35.2 mr. Loco z beczką —.—, na ten miesiąc 35.3 35.1-35.2 marek płacono, na kwiecień-maj 35.3-35.1-35.2 płacono, na maj-czerwiec 35.3-35.1-35.2 płacono na czerwiec-lipiec 36.2-36-36.1 płacono, na lipiec-sierpień 37.-36.8-37 pł., na sierpień-wrzesień 37.7-37.5-37.7 płc., na wrzesień-październik 38.5-38.4-38.5 płac., na paźdz.-listopad —.— płac., na listopad-grudzień —.— płacono, na grudzień-styczeń —.— mr. płac.

Okowita per 100 litrów a 100 pot. — 10,000 pot. bez beczki 34.0-—. marek płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 20.00-18.75, nr. 0 i 1 18.25-17.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 15 kwietnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 22,50 m.
„ rend. 88 proc. 21.50 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. 19.20 m.
Usposobienie: b. stałe.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 27.00 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 25.50 m.
Usposobienie: stale.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 16 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	16	15	Kurs z dnia	16	15
Pszenica spok.			Okowita stale		
na kwiecień-maj	156 50	157 —	w miejscu . . .	33 60	33 60
na	— —		na kwiecień-maj	34 40	34 60
na wrześ.-paźdz.	162 —	162 50	na czerw.-lipiec	35 90	35 80
Żyto spok.			na sierp.-wrześ.	37 50	37 30
na	— —	— —	Rzepik		
na kwiecień-maj	129 —	129 50	na	— —	— —
na wrześ.-paźdz.	135 —	135 —	Oléj skalny .		
Oléj rzep. słabo					
na kwiecień-maj	44 —	44 —	w miejscu . .	11 70	11 70
na wrześ.-paźdz.	45 70	45 70			

BERLIN, 16 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	16	15	Kurs z dnia	16	15
Pszenica spok.			Pożyczka 4%. .	105 30	105 30
na kwiecień-maj	152 75	152 50	Pozn. 4% lis. zast	101 30	101 30
na wrześ.-paźdz.	161 —	161 25	„ 3½% lit zas.	99 30	99 40
Żyto stale			„ listy rent.	103 75	103 50
na kwiecień-maj	133 25	133 —	Austr. banknoty	161 90	161 80
na maj czerwiec	133 50	133 50	Austr. renta srbr.	68 90	68 90
na wrześ.-paźdz.	137 75	137 50	Ros. banknoty .	201 —	201 10
Oléj rzep. spok.			Ros. poż. ang. 1871	98 60	98 90
na kwiecień-maj	43 70	43 70	Ros. ziem. list. zas.	97 60	97 80
na wrześ.-paźdz.	45 40	45 30	Pols. list. zast. 5%	62 75	62 60
Okowita wyżéj			Polsk. listy likw.	56 75	56 75
w miejscu. . . .	34 20	34 —	Węg. 4% renta złot	83 40	83 60
na	— —	— —	Aust. akcye kred.	473 50	474 50
na kwiecień-maj	35 50	35 10	Austr. franc. koléj	394 50	492 —
na maj-czerwiec	35 50	35 10	Lombardy	185 —	188 —
na czerw.-lipiec	36 40	35 90			
na lipiec-sierpień	37 30	36 90	**Usposob. giełdy**		
na sierpień-wrześ.	38 —	37 50	słabo.		
Owies					
na kwiecień-maj	126 75	126 50			
Wypowiedziano:					
żyta 550 wegpli					
okowity 70000 l.					

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté „Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Bez konkurencyi!

Lit. A. 25 szt. 75 fen. **„PARTOUT“** **Lit. B.** 25 szt. 50 fen.

Z mieszaniny tytuni, zrobionéj do tych nowych papierosów Każden palący przyzna wysoką ich dobroć i odróżni od wyrobów innych fabryk, które z temi papierosami konkurencyi wyrzymać nie mogą. (1401)

Partout papierosy są do nabycia we wszystkich tabacznych składach, jak równie próba papieru paryzkiego „Le Houblon,“ aby szan. konsumenci sami się przekonali o jego dobroci, który po spaleniu nie pozostawia po sobie żadnego popiołu.

Poleca sz. publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni Firma

B. Weller w Dreznie.

Założona w 1864 roku.

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca febryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

Dziś o godzinie 11 wieczorem umarł nagle ś. p.

TEODOR SZELISKI

w Przedborowie. Exportacya z domu do kościoła odbędzie się w niedzielę o godzinie 6 wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-téj, o czém donoszą w smutku pogrążone

matka i żona z dziećmi.

Przedborów, dnia 15 kwietnia 1886.

Dziś w sobotę 17 kwietnia
po południu o godzinie 3-éj
CIĄGNIENIE
loteryi ogrodu zoologicznego.

Losy niesprzedane oddać trzeba. (2283

Dyrekcya.

BARANKI I JAJKA
maczek, cykatę genueńską i kwiatki do strojenia,
MAZURKI
poleca
S. Sobeski w Bazarze.

O wczesne zamówienia na torty, baumkuchy i wszelkie inne pieczywo upraszam. (761

Z powodu spóźnionej pory sprzedaje o ile zapas starczy **10% taniéj** (761

wyborowe owoce konserwowane,

także **ananas** w szklanych słojkach, groszek, szparagi i trufle najlepsze perigord., przez co nadarza się rzadka sposobność do zaopatrzania apteczek domowych w wyborowy towar za tanie pieniądze, i prosi o łaskawe względy

S. Sobeski w Bazarze.

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, polu ye, ałą:ą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj scientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Nauczycielka Polka
nieegz. muzyk. mogąca udzielać jęz. franc. poszuk. posady na 100 tal. pensyi. P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Gimnazyastów
przyjmuje na stół i stancyą **Kłaczyński,** nauczyciel, Piotra ul. Nr. 5 na parterze (blisko gimnazyów). Zapewnia się ścisły dozór i pomoc w łacinie, języku francuzkim, matematyce itd. (2323

Nadgorzelany
9 lat w obecnem miejscu, gdzie zawsze ciągnął z litra zacieru 9 do 10½% bez defraudacyi, szuka nowéj posady także z kaucyą do 5000 m. (2326
F. A. Drwęski.

Urzędnik gospod.,
z wyższem wykształceniem i kilkonastoletnią praktyką w znacznych gospodarstwach, 11 lat rządzcą na ca. 5000 mg. z gorzelnią, chlubnie polecony, szuka od 1 lipca posady. (2327
F. A. Drwęski.

Ogrodowy
obeznany z wszelkiemi gałęziami swego zawodu, 20 lat w ostatniem miejscu 47 lat mający, z małą familią, szuka miejsca zaraz pretensye skromne. (2329
F. A. Drwęski, Wilhelmowska ul. 11.

Służący
kawaler, zarazem myśliwy, który pełnił obowiązki w większych domach, poszukuje miejsca od 1 lipca. Adr.: J. G. post. rest. **Białośliwie** (Weissenhöhe.) (2316

Młoda Niemka
władająca polskim i francuzkim językiem, muzykalna, chlubnie polecona szuka zaraz posady jako wyższa bona lub nauczycielka, towarzyszka do wyręczenia w gospodarstwie lub do zarządu domu. F. A. Drwęski. (2328

Dominium Torzeniec pod Wyszanowem potrzebuje dobréj (2315
kucharki
od 1 lipca, któraby się zajęła gospodarstwem i praniem i prasowaniem. Dobre świadectwa są konieczne.

Pańska kucharka
znająca dokładnie swój zawód, a głównie francuzką kuchnią, potrzebna jest od 1-go lipca. Kopie świadectw przesłać p. adresem M. M. poste rest. Turza. (2314

Miejsce rządzcy
w Wojnowie pod Dl. Gośliną jest zajęte. (2324

KUCHARZ
bezżenny, który do tego czasu pełnił obowiązki w znakomitych domach, poszukuje zaraz posady. Do łaskawe oferty uprasza **S. Wrzesiński, Jutrosin.** (2317

2959) **Celem radykalnego usunięcia nagniotków.**

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach S. Radlauera czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie nagniotki usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny i ani też potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen.

Aptekarza **Szitnick'a plaster** przeciwko podagrze i reumatyzmowi, od lat kilku jako skuteczny uznany środek przeciw wszelkim roumatycznym i z zaziębienia pozostałym cierpieniom, jest do nabycia w rolkach po 1 marce w aptece **Kirszteina.** (1571

Poszukują umieszczenia:
Nauczycielka egzaminowana, w średnim wieku, w wyższym stopniu muzykalna. **Nauczycielka** Niemka-katoliczka, egzaminowana, muzykalna w wyższym stopniu. **Nauczycielka** Polka, muzykalna, bardzo rutynowana w swoim zawodzie. **Nauczycielki** do mniejszych dzieci. **bony** Polki i Niemki. (2320

R. M. Koczorowski,
Podgórna ul. Nr. 7, obok Dzien. Pozn.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Une Parisienne
très distinguée, diplômée, désire se placer pour les vacances de juillet, par
L'Agence Franco-Polonaise
2321) 8 Wielkie Garbary.

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.